

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 200.

Poznań, niedziela dnia 1-go września 1907.

Rok II.

Na wrzesień

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na miesiąc wynosi

1,20 mki.

W Poznaniu kosztuje Kurjer na miesiąc

1 markę,

z odnośnieniem do domu **1,20 mkę.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 31. sierpnia 1907.

Nie dość wyjaśnione stanowiska.

Pomysł wieców protestujących przeciw projektowi wywłaszczenia, polecany w kujawskiej rezolucji na wiecu w Inowrocławiu, wymaga bliższego wyjaśnienia. Nie wszystkie gazety ludowe oświadczyły się za przykładem Inowrocławia za takimi wiecami. Zdania są podzielone, a że dziś w naszej zbiorowej obronie masy ludowej naporem walki rasowej wysuwane bywają także w jej pierwsze szeregi i razem z liczną naszą prasą ludową zaczynają coraz silniej oddziaływać na bieg zbiorowych spraw narodowych, przeto przy podobnych pomysłach należy się starać nie tylko o bliższe porozumienie, ale także, ile możliwości o wytworzenie jednolitego zdania i stanowiska.

Pomysł wieców protestujących wyszedł z Inowrocławia, ale swą treścią i tendencją dotyczy całego żywiołu polskiego w zaborze pruskim, a więc tak dobrze W. Księstwa i Prus Zach., jak Warmji, Mazur, G. Ślązka i obczyzny. Ostrze projektu wywłaszczenia wymierzone jest przeciw całemu żywiołowi polskiemu.

Dla tego jesteśmy dla wieca wyborczego w Inowrocławiu z wielkim uznaniem. Zabrzmiała na nim nota tej kujawskiej dzielnicy obywatelskiej, przypominająca żywo czasy, kiedy Inowrocław był na prowincji najsilniejszą warownią ruchu ludowego. Wielkiego znaczenia jest w naszych skromnych stosunkach samodzielność obywatelska, zadokumentowana przez Kujawy na wiecu przy omawianiu stosunku wyborców do swych posłów i wyborczych komitetów okręgowych do Prowincjonalnego Komitetu wyborczego. Z tej samodzielności obywatelskiej, jak z źródła, bije wszędzie życie narodowe. Ile w nas samodzielności obywatelskiej, tyle w nas siły narodowej i obronnej. Wszędzie powinno być tak, jak na Kujawach.

Z naszego salonu sztuki.

Nasz salonik sztuki nareszcie znowu otworzono. Ruszcie się, najmilsi, i idźcie zobaczyć, bo warto!

Nasz salonik sztuki nie imponuje ogromem jak berlińska Grosse Kunst, albo jak monachijski Glaspalast, doprawdy, że nie ale właśnie dlatego można wystawione rzeczy oglądać ze spokojem, nie denerwując się.

Zresztą, mówiąc nawet najzupełniej serio, mając do wyboru zwiedzenie obecnej wystawy w naszym salonie, albo zwiedzenie jakiegokolwiek wystawy niemieckich neoimpresjonistów, wybrałbym to pierwsze.

Porównanie nasuwa się jakoś samo przez się, bo ile razy oglądam jakąkolwiek europejską rzecz w Poznaniu, czy to obraz, czy dramat, zawsze jakoś mi stąd ni z owąd tłoczy się do mózgu pytanie: „czy to gorzej niż w Europie?”

Na to pytanie na szczęście wobec naszej nowej wystawy odpowiedzieć można najspokojniej i bez szczerkania zębami: „Nie!”

Bo wystawa obecna jest wyjątkowo dobrana, wiszą obok siebie obrazy najrozmaitsze, różniące się techniką, kładzeniem barw itd., — ale zbliżone do siebie duszą artystów. Mam tu na myśli Hulewicza, Skoczylasa i Drexlerównę. Dzieła tej trójki harmonizują z sobą

Pisaliśmy już, że na rezolucję kujawską także się godzimy. Wiec z znaną rezolucją był zgrabnie obmyślaną manifestacją przeciw rozszalałej demonstracji hakatystów w Bydgoszczy.

Uczyniliśmy zastrzeżenie, i dziś je podtrzymujemy także, jedynie co do urządzania wieców w protestujących i to nie przypadkowych, sporadycznych protestów, ale co do zorganizowanych protestów. Jak się okazuje, koła rządowe a nawet hakatystyczne są w kłopotcie jak sobie zapewnić w polskich dzielnicach przyszłość rolnictwa i równocześnie „przecięcie geograficznej łączności” naszego społeczeństwa z rodakami w Królestwie Polskim. Jest to ważna kwestja dla polityki pruskiej a zarazem i naszej, bo ta „łączność geograficzna” posiada dość długą linię od Klajpedy przez Strzałkowo aż do Mysłowic. To jest nie jedyny kłopot, wysuwany przez Berlin. Jest jeszcze drugi, dla polityki pruskiej także ważny, a który Berlin za tamten chowa. Otóż w Berlinie i poza Berlinem nikt na pewno nie wie, czy, jak zacznie pracować gilotyna projektu wywłaszczenia, więcej ziemian niemieckich nie będzie posiekanych w kapustę kolonizacyjną, aniżeli polskich. Socjalistyczny Vorwaerts wyraził to w innych słowach i pisał o eksproprijacji eksproprijatorów!

Ze przez wiece protestujące nic zgoła nie zyskamy, jest także pośrednio wypowiedziane w rezolucji inowrocławskiej, bo wyraźnie w niej zaznaczono, że chodzi przy nich jedynie o większe uświadomienie jak najszerzych kół ludowych. Cel politycznie słuszny, ale powiedzmy sobie otwarcie, że to samo możemy osiągnąć i bez wieców protestujących przy tylu innych okazjach. Nic więc nie stracimy, nie urządzając takich wieców i nie będziemy ryzykowali, że przez takie wiece ułatwimy niewątpliwie robotę Berlinowi i hakatystom. Oni są w takiej sytuacji, że się chętnie oprą nawet o plotki protestujących wieców i będą na nich wygrywali.

Dla tego — powtarzamy — pozostawmy Niemców samym sobie. A my stójmy na naszych posterunkach i nie rozgłaszajmy po naszym obozie, że nie będziemy wiedzieli co począć, gdy wywłaszczenie stanie się prawem, bo takie głosy to lekceważenie naszej rzeczywistej siły odpornej, już prawie wypróbowanej.

Nie dość także wyjaśnionym jest u nas — stosunek pewnych kół szlacheckich do Straży.

Mówiono o tym często na publicznych wiecach i na zebraniach starostów Straży; rozpisywały się także gazety i nikt politycznej wagi do tego nie przywiązywał. Straż jest młodą instytucją, bardzo potrzebną, mianowicie jej dwie sekcje kulturalna i prawnicza, są wprost przy obecnych stosunkach niezbędne i już dziś w pewnej mierze zasłużone. Potrzebuje i zasługuje na poparcie,

tak dziwnie, że, zdawałoby się, mogą tylko być wystawiane zawsze razem. Może dlatego, że oni wszyscy są młodzi, dusze jeszcze świeże, patrzący na świat i rzeczy jeszcze z owym zachwytem młodzieńczym, to dusze, które się jeszcze „palą” do czegoś, oczywiście do piękna, światła słońca. I ta właśnie harmonja tak przyjemnie uderza oko widza, bo od razu zauważyć można, że to harmonja, polegająca istotnie na zespoleniu dusz. Ludzie ci nie tworzą żadnej szkoły, ani frakcji artystycznej, są zresztą do tego zbyt młodzi, a jednak widzą świat pod zbliżonym kątem; inaczej będzie skoro zobaczymy pierwszą lepszą wystawę najmłodszych Niemców — zaznaczam wyraźnie: najmłodszych. Od razu zrobimy spostrzeżenie: neoimpresjoniści. A więc ludzie, którzy postawili sobie jeden wspólny program, i do tego programu każdy z osobna przykrawa swoją indywidualność, nie bacząc na to, że ją czasami zmarnuje i wpadnie w manierę.

W naszym salonie na szczęście jest dziś inaczej, i może dlatego właśnie wyjątkowo niema tyłu obrazów niepotrzebnych, jak to czasami bywało dawniej.

Alóż zajmijmy oglądać, trzymając się porządku, zastosowanego w katalogu. Wymienione nasampród rzeźby Luny Drexlerówny ze Lwowa.

„Maska” kobieca, młoda, czysta w linii, również i „portret młodej kobiety” ustawiony w środku pokoju.

jest więc rzeczą zupełnie naturalną, że głos publiczny odzywa się także do tych, którzy od niej stronią i składkami swymi i pracą nie zasilają.

Na wiecu Straży w Szamotułach przed kilku tygodniami poruszono tę sprawę w takiej formie i z takiego szerokiego założenia, że techniczne znaczenie tej czysto wewnętrznej kwestji Straży zostało na stronę usunięte, a polityczne wysunięte naprzód. Przeciwstawiono pewne koła szlachty obecnemu prądowi demokratyzującym naszą narodową prasę i obronę. Pomijamy techniczną stronę tego, to jest, czego potrzebuje jeszcze Straż do udoskonalenia swej organizacji i poprzestaniemy na stronie społecznej i politycznej owego wystąpienia w Szamotułach, którą pragnęlibyśmy choć częściowo wyjaśnić, żeby na przyszłość zapobiedz możliwym bałamuctwom.

Sprawa to — jak kto chce — ważna i drobnostkowa, ale może się stać — przy obecnym nastroju społeczeństwa — bałamutną i niepotrzebnie zawadzać.

Faktem jest, że od Straży stronią zasadniczo pewne koła szlacheckie, atoli to nie jest tajemnicą, dla czego się to dzieje. Stoimy tu wobec jakiegoś cichego fermentu, o którym nie wiadomo, co się z niego wyrobi. Przypomina to mocno dawne spory ruchu ludowego z kołami szlacheckimi. Różnica polega jednak na tym, że dawna partja ludowa prowadziła stałą, otwartą i głośną walkę z szlachtą, aby kołom ludowym wyrobić w pracy i obronie narodowej należące im się równoprawnienie obywatelskie, teraz dają się słyszeć jakieś głuche, doraźne odgłosy. Dawniej ruch ludowy miał poważne polityczne powody do walki z polityczną hegemonją szlachty; dziś zaś te powody albo upadły, albo się zmieniły, a zmieniło się mianowicie to, że około dawniejszego jądra partji ludowej zaczęły się szeregować liczne żywioły społeczeństwa i występować w nowej organizacji demokratycznej, za przewodem inteligencji, tak miejskiej, jak wiejskiej. Nagromadziły się w tej nowej ewolucji także rozmaite elementy, dawniej zwalczające kierunek ruchu ludowego, a dziś ciśnie się z sztafarami demokratycznymi w pierwsze szeregi, co zresztą w życiu publicznym jest zjawiskiem dość pospolitym.

Dawna hegemonja polityczna szlachty znikła, nawet jej stanowiskiem społecznym uprawnione wpływy spadły prędkiej i niżej, aniżeli się tego spodziewać było można, demokratyzacja zaś naszych stosunków publicznych rozwinęła się także nadszodziej szybko.

Do wyborczych komitetów okręgowych wybierani bywają przedstawiciele wszystkich warstw, w Prowincjonalnym Komitecie wyborczym żywioł demokratyczny jest dość silnie reprezentowany, to samo mniej więcej można powiedzieć o delegatach, oba poselskie Koła Polskie, jak to jest powszechnie uznane, są dziś także zdemokratyzowane. Dziś — można powiedzieć, nie ma z kim i prze-

Rzeźby Drexlerówny znamionują pewność siebie, niezwykłą śmiałość i rzutkość w obrabianiu gliny. Zauważyć to można przy wymienionym „portrecie młodej damy”, lepiej jeszcze przy bardzo dobrym studjum staruszki, a najlepiej przy „szkicu portretowym p. Hulewicza”. Ten ostatni wprost imponuje energicznym rozmachem w modelowaniu.

Prócz powyższych zwrócić jeszcze należy uwagę na umieszczoną pod oknem w drugim pokoju „Sierotkę”.

Mała dziewczynka, skurezona siedzi na ziemi, twarz i ramiona oparte na kolanach. Twarzy mało widać, a przeciwieństwo całego układu postaci można jej wyraz odgadnąć. Całość taka bezpretensjonalna, taka zupełnie pozbawiona pozy, a jednak jest w tej małej dziewczynce dużo wyniosłości i tragizmu, skromność i prostota dominuje w całym zjawisku, ale na dnie wybija się wielkość bólu. Nie można też było tej rzeźby lepiej zatytułować jak „Sierotka”, bo właśnie w tym źródle nieniu wypowiedzi się najdokładniej sama myśl dzieła.

Jedną rzeźbę wystawił także Hulewicz, i to biust swego „ojca”. Hulewicz jest malarzem, wystawiony biust jego pierwszą próbą rzeźby, a jednak, nie pozbawioną charakteru, mimo niepełności w technice.

Interesujące są portrety Hulewicza o tyle, że można doskonale studjować na nich postępy artysty, począwszy od „studjum starca”, umieszczę-

ciw komu walczyć o równoprawnienie obywatelskie mas ludowych.

Szlachta, jako do nie tak dawna stan przeważający, utraciła swe wpływy przez Komisję kolonizacyjną, politykę ugodową, a w pewnym stopniu także przez własne niedopatrzanie się. Nawet lepsza, może najlepsza część szlachty, w sprawach publicznych poważnie myśląca i pracująca, cofnęła się podczas walki żywiołów ludowych, a następnie także demokratycznych z ugodowymi, nie śledząc dostatecznie, jaka się w łonie warstw ludowych i średnich dokonuje przemiana. Nawet książka dr. Skarżyńskiego, dzisiajszego posła, po tytułem „Nasza sprawa”, nie zdołała jej swego czasu wyprowadzić z tego spokoju. Dla tej szlachty jest tylko jedna droga prowadząca do zajęcia odpowiedniego stanowiska obywatelskiego, że zrozumie dobrze konieczną potrzebę demokratyzacji naszych publicznych stosunków i opierając się na niej zdobywać sobie będzie stanowisko i wpływy w życiu politycznym obywatelską pracą i osobistą dzielnością. Takie stanowisko zajęła przed czterema laty tak zwana szlachta postępowca, przez co dawniejsze przeciwieństwa znacznie wyrównała i przyczyniła się do tego, że dziś nasze szczyki obronne stoją więcej zwarte.

Nastają czasy dla pracy i obrony narodowej coraz cięższe, a nasz ustrój społeczny znajduje się pod naciskiem znanych potęg zewnętrznych w ciągłym przerabianiu i wyrabianiu się.

Uważamy przeto, że w interesie samej Straży lepiej będzie, gdy się na jej wiecach nie będzie przenosiło niechęci pewnych kół szlacheckich do niej na pole różnic zasadniczych poglądów politycznych.

Nie wywłaszczenie, lecz — konfiskata.

Jak krótko referowaliśmy, Freisinnige Ztg., organ wolnomysłnego stronnictwa ludowego, w tych dniach we wstępnym artykule wykazała, że skratkiem obecnej przeciwpolskiej polityki klucza śpilkami jest wzmocnienie żywiołu polskiego, że jeżeli już hakatyci chcą koniecznie polityki gwałtu, natenczas powinni być konsekwentni, t. zn. powinni zrezygnować z wszystkich pozorów „konstytucyjnych” i poprostu ograbić żywioł polski z jego dóbr materialnych i — o ile to możliwe — także z moralnych.

Zdawałoby się, że to, co Freis. Ztg. napisała, to tylko ironja, w istocie zaś — rzecz niemożliwa, niemożliwa nawet jako chwilowe westchnienie i pobożne życzenie choćby najbardziej zacietrzewionego hakatysty. Tymczasem, jak już w zeszytym numerze krótko wzmiankowaliśmy, pojawiła się w rosyjskiej gazecie Birżewija Wiedomosti korespondencja B. Pawłowa z Berlina, z której dowiadujemy się, że pewien „wybitne stanowisko urzędowe” zajmujący, skądinąd rasko „liberalnie(?) myślący” polityk, uznał wobec Pawłowa projekt wywłaszczenia ziemi polskiej za zupełnie niewystarczający, a sam oświadczył się za konfiskatą ziemi polskiej, czyli za grabieżą.

nego nad drzwiami w drugim pokoju, jeszcze twardego w kolorycie, przy dobrej zresztą charakterystyce, a skńczywszy na doskonałym portrecie malarza S. Przedtem jeszcze wymienię wypadka portret panny K., (przy fortepianie), piękny w założeniu, ale jakby jeszcze niewykończony w obrobieniu twarzy, a właśnie to obrobienie twarzy dosięga doskonałości w wymienionym portrecie malarza S. Tony jasne bardzo łagodnie przelewają się w cień, nałożenie bardzo dyskretnych fioletów, bezprzesadna, o'wya twarz i wydobycie nadzwyczajną miękkość i pewną naturalną żywość ciała. Próż powyższych jeszcze dwa dobre portrety pani D. i panny M. K. — bardzo delikatnie przypominają obrazy Eugenjusza Carriera, oczywiście nie mówię tego, by Hulewicza z Carrièrem porównywać, choć tylko powiedzieć, że Hulewicz dyskretnie ulega wpływowi wielkiego francuza.

Niektóre obrazy Hulewicza przeszły już ogólną próbę, były na wystawach paryskich w Salon indèpendent, w Salon international i w Grand Salon des Champs Elysées. Są to witraże, niektóre studja i kompozycje, ale analizę tych rzeczy, również jego „chimer” z Notre Dame i swojskich pastelów, zostawimy do numeru następnego.

Kazimierz Ulatowski.

(Dokończenie nastąpi.)



24262/1907

Cała prasa warszawska podaje korespondencję Pawłowa, częścią w dokładnym streszczeniu, częścią w dosłownym tłumaczeniu. My, zazwyczaj uboczem, że ów „liberalnie myślący“ dyplomata berliński licho zna rozkład naszych sił społecznych, podajemy tylko główne ustępy korespondencji. Oto jak brzmią wedle referatu Pawłowa opinie działacza niemieckiego, mające się ponadto ukazać wkrótce w pewnym dwutygodniku berlińskim:

Mówi się teraz o wywłaszczeniu gruntów polskich. Ale ten projekt prawa nie wart jest nic. Potrzebne jest nie wywłaszczenie, ale prosta konfiskata. Niech to pana nie dziwi. Tam, gdzie ludność, podbita siła, nawoływana jest przez swą arystokrację (?) do walki z istniejącym porządkiem państwowym, należy tę arystokrację doprowadzić do nędzy i tym sposobem pozbawić ją wpływu. Podobnymi myślami kierowali się zawsze prawdziwi zdobywcy. Tak działał Cezar w Galji, Kromwell w Irlandji. Jeśli poddani pruscy, ziemianie polscy, chcą korzystać z przywilejów swego stanowiska po to, aby jawnie i tajnie podkopywać gmach zjednoczonych Niemiec, to niech doświadczają za to nędzy. Należy nie wykupywać ich gruntów, ale poprostu odbierać je i osadzać na nich weteranów niemieckich lub też włościan, będących dobrymi Niemcami. Polityka środków pomocniczych, układ szpilka, w zastosowaniu do narodowości podbitej, sprowadza się ostatecznie do polityki tchórzostwa, niegodnej wielkiego narodu (!) Niepowodzenia polityki pruskiej w byłych prowincjach polskich spowodowane są właśnie po łowiczym charakterem przedsięwziętych tam środków.

Utworzono niewielki fundusz kolonizacyjny dla wykupu. I cóż widzimy? Niesłychany wzrost cen gruntów w trzech prowincjach pogranicznych, wzbogacenie się nawpół zrujnowanych ziemian polskich, rozwój i utrwalenie bytu materialnego włościan polskich.

Potrzebne są środki radykalne, a przede wszystkim — konfiskata. Powie ktoś na to, że nie tyle niebezpieczną jest arystokracja polska, ile średnie, zamożne klasy ludności polskiej. A choćby nawet tak! Przeciwno frondującym szlachetcom rząd pruski obowiązany jest działać radykalnie. Nigdy na stronę germanizmu nie przejdą szerokie masy polskie, nie przejdą ani włościanie, ani rzemieślnicy, ani mieszczanie, ani robotnicy. Nie przejdą zaś dlatego, ponieważ odpowiednio żywiły niemieckie nie są zdolne ich zasymilować.

Tyle „liberalnie myślący“ dyplomata, którego wynurzenia dowodzą, że się niektórym politykom pruskim do reszty w głowie przewraca. Korespondent sam, p. Pawłow, takie dorzuca komentarze:

Tak brzmią w dosłownym przekładzie wywody pruskiego działacza. Niemniej interesujące są i komentarze, jakimi zaopatrył je od siebie pan Pawłow.

„Przypuścimy — pisze on, — że te proste środki, jakie zaleca się z powołaniem się na Cezara i Kromwela, nigdy nie znajdą zastosowania; bądź co bądź jednak przy zestawieniu tego, co mówił wybitny działacz o poglądach liberalnych (?), z artykułami organów rządowych, oraz niezależnych postępowych (?), musimy dostrzedz, gdzie mianowicie, w jakich sferach buja myśl polityczna w zakresie kwestji polskiej. Nie potrzeba chyba dodawać, że myśl ta jest wroga nie tylko względem zwolenników autonomji polskiej w Rosji, ale i względem zwolenników jakichkolwiek ustępstw na rzecz polaków, choćby nawet najbardziej słusznych i popieranych przez rosyjską prasę postępową.

Również kwestwa polska zmusza liberalów niemieckich do zachowywania pewnej wstrzeźliwości w stosunku do rosyjskiego ruchu wolnościowego. Kwestja ta zaostraża się będzie w Prusach z dniem każdym i odegra dużą rolę w wewnętrznym kryzysie konstytucyjnym prusko-niemieckim, kryzysie, którego rozwiązanie można opóźnić, ale niepodobna całkiem uniknąć. O ile nie mylą się całe liberalne i wolnomyślnie Niemcy, kryzys ten wejdzie w ostatnie stadijmy swego rozwoju w ciągu nadchodzą-

cej jesieni, kiedy wypadnie mieć do czynienia z kwestją powszechnego prawa wyborczego w Prusach i wywłaszczeniem przysusowem gruntów większej własności w prowincjach pogranicznych z ludnością polską.

Listy petersburskie.

Petersburg, 29. sierpnia.

(Reakcyjne wpływy. — Przełom. — Brak zdrowej partji narodowej. — Porównanie układu stronnictw w Rosji a w Królestwie. — Rola kadetów.)

Gończące, energiczne życie współczesne nie zna przerwy, ani wytchnienia; lato ubiegłe obfitowało w wypadki, było wypełnione czynem, za wyjątkiem jednak — Rosji. Społeczeństwo rosyjskie, zmęczone galopadą wypadków dziejowych, wybite z siódła przez reakcję, zdezerjentowane, nie podawało objawów życia; ostatnie chwile do piero przynosiła odgłosy wzmagającego się życia politycznego.

Za to prasa reakcyjna wyszukiwała ten czas w całej pełni; plwała na konstytucjonalistów, bezczelnie kłamała o sprawach polskich i głosiła hymn zwycięstwa nad rewolucją.

Pomagały jej w tem pewne organy prasy zagranicznej. Względem opinji, wygłaszanych przez prasę zagraniczną o sprawach rosyjskich, należy zachowywać ostrożność; mam dowody, że rząd rosyjski „popiera“ pewne zagraniczne dzienniki, których korespondentem ministrowie wprost dyktują, co tamci mają pisać o Rosji.

W stosunkach rosyjskich daje się zauważyć bezwarunkowo przełom. Ruch rewolucyjny, walka aktywna zbrojna socjalistów z rządem nie mogła trwać długo i obecnie umiera. Te sfery, które ją podsycaly, są wynędzniale, wyglodniałe i straciły wiarę w natychmiastowy skutek. Wprawdzie i nastrój tam zmienia się szybciej, niż wśród klas zamożnych; za lat parę czy kilka możliwym jest nowy ruch, lecz kwestja ta nie jest aktualną obecnie. Środek konstytucyjny, który nie umiał wyzyskać swego położenia, który przyczynił się do utrzymania ruchu w pewnych granicach i wskazywał mu cele praktyczne, obecnie zeszedł na plan drugi.

Bez was uspokoiłmy państwo — mówią biurokraci, korzystając z obecnego położenia.

Tak więc bój, że tak powiem, o ciało narodu rosyjskiego się skończył, zaczyna się walka o duszę narodu. Występują na widownię kwestje dalsze, państwowe i narodowe, o które toczy się polemika. Wśród społeczeństwa rosyjskiego brak zdrowej partji narodowej o szerokim poglądzie państwowym, któryby umiała zachować miarę w swoich narodowych aspiracjach, któryby potrafiła zapewnić państwu trwały rozwój i nie narażała go na coraz większe niebezpieczeństwo.

Ten brak ciężko rozumieją polakowi, szczególnie za kordonem. Kluczem do zrozumienia stosunków rosyjskich jest układ stronnictw w Królestwie.

W ostatnim również były dwa sprzeczne kierunki, zupełnie rozbieżne. Z jednej strony dawni ugodowcy, obecni „politycy realni“, postawili program pracy kulturalno-ekonomicznej w ramach, zakreślonych przez prawo, jak mówili; realnie rzecz biorąc, te ramy zakreślała samowola urzędowa, drwiąca sobie z prawa.

Na drugim biegunie znaleźli się socjaliści, którzy podnieśli hasło walki zbrojnej, rewolucyjnej. To hasło zgromadziło w ich szeregach elementy zapalne, mające z kądną małą wspólnego z socjalizmem.

Hasło to imponowało również garście mała krytycznej inteligencji, która utworzyła partję postępowo-demokratyczną. Partja ta święcie wierzyła w siłę ruchu i ostrożnie wycekiwała, kiedy rola kierownicza siłą rzeczy dostanie się w jej ręce.

Rolę środka odgrywał stronnictwo demokratyczno-narodowe. Z jednej strony prowadziło walkę, lecz ideową, nie zbrojną, z systemem rosyjskim i nie uważało za możliwe spełnianie każdego kaprysu kacyka, zwanego prawem rosyjskim, z drugiej nie wypowiadało się bynajmniej

zasadniczo przeciw kompromisowi, potwierdzonemu przez naród i korzystnemu dla narodu.

Ciężkie i bezsensowne represje, spadające na polaków, sprawiły, że główna masa narodu polskiego przyłączyła się do tego kierunku.

Podczas kiedy trzy wskazane kierunki są uwzględnione w życiu rosyjskim, gdyż kadeci mają bardzo wiele wspólnych cech z postępowymi demokratami, stronnictwa, a odpowiadającego narodowym demokratom, dotąd wśród rosyjan nie ma. Idea narodu więc i państwa jest bez oparcia, a właściwie znajduje się w brudnych rękach, wyzyskujących ją dla swych poziomych celów.

Kadeci zaś dość oryginalnie pojmują pa tryjotyzm. Według nich jest to uczucie właściwe i pożyteczne tylko w tym wypadku, gdy jest nieświadomym. Ten ideał niewinności politycznej charakteryzuje stosunek kadetów do idei narodowej. Zamiast ograniczyć ideę narodową wymaganiami życia i sprawiedliwości, kadeci chcą ją wprost ignorować. Nie potrzeba szerzej uzasadniać, że w ten sposób i cały ruch reformacyjny, i siebie i swoich sprzymierzeńców wprost prowadzą do przegranej.

O ile rosjanie nie zdobędą się na partję realnego czynu, umiarkowanie narodową, o ile ewentualnie kadeci na siebie tej roli nie wezmą, to rząd i reakcja skorzysta z uczuć narodowych, ażeby masy przeciągnąć na swą stronę. Ta myśl zaczyna przenikać do świadomości kadetów, szczególnie tak zwanych prawych.

Wobec nieokreślonego położenia wśród rosyjan wszelkie zapędzanie się w kierunku kompromisowym, o czym teraz tak dużo się mówi u nas, jest niebezpiecznym; możemy tylko stracić to, co rzeczywiście mamy, to jest — solidarność narodową.

K. A.

Przegląd tygodniowy.

Smutny los spotyka zaiste międzynarodowe środki pacyfikacyjne. Męczący pomógł Macedonji tyle, co umarłemu kadzido, a konferencja w Algieras, która miała zaprowadzić ład w państwie jednego sultana marokańskiego, doznała się trzech sultanów i dwóch pretendentów. Pogłoska o zamordowaniu sultana Abdula Asiza wprawdzie nie potwierdziła się, lecz położenie jego musi być bardzo krytyczne, skoro na gwałt ściga wojsko z Tangeru. Kontr-sultan Mulej Hafid zyskuje coraz większą powagę. Wszystkie szczyty południowej części kraju oświadczyły się za nim i dostarczają mu zastępów zbrojnych.

Co uczyni Mulej Hafid w razie gdyby mu się udało zawiadnąć całym państwem? Pytanie to niepokoi obecnie dyplomatów. Akt konferencji w Algieras podpisał bowiem prawowity sultan Abdul Asiz, a uzurpator Mulej Hafid o układy algieraiskie bynajmniej troszczyć się nie potrzebuje. Mulej uchodził dotychczas za przyjaciela europejczyków, lecz przyjeździł ta siłą rzecz staje się bardzo wątpliwą z chwilą, kiedy nienawiść do europejczyków daje mu w rękę władzę. Jeżeli uzurpator na rzecze zapewnia, że gotów jest dać satysfakcję za mord popełnione w Casablance, wybiegiem dla uspokojenia mocarstw europejskich i tem lepszym przygotowania zbrojnej przeciwko nim.

Mocarstwa zyskałyby bardzo wiele, gdyby potwierdziła się wiadomość o proklamowaniu sultanem w Fezie drugiego brata Abdula Asiza, Muleja Mohameda. Walki pomiędzy dwoma pretendentami upozorowałyby energiczniejszą akcję w kierunku uspokojenia kraju i zabezpieczenia losu europejczyków. Z drugiej strony jednak musiano by ponownie wytoczyć przed forum międzynarodowe całą kwestję marokańską, jaką była przed konferencją w Algieras.

Ewentualność ta z pewnością była przedmiotem narad ostatnich posiedzenia ministrów francuskich, którego przebieg trzymany jest w tak ścisłej tajemnicy. Z dotychczasowego przebiegu akcji francusko-hispańskiej przebija w każdym razie pewne zakłopotanie. W chwili, kiedy w pań-

stwie marokańskim wszystko trzeszczy i pęka, Francja z Hiszpanją upatrują jedyny ratunek w zorganizowaniu policji w miastach portowych! Ze na tem się nie skończy i że każdej chwili spodziewać się należy energiczniejszej akcji, nie ulega najmniejszej wątpliwości. W każdym razie sprawa marokańska przedstawia się obecnie daleko poważniej, niż kiedykolwiek i stanowić będzie jeden z głównych przedmiotów dyskusji w zbierających się parlamentach interesowanych mocarstw.

Rekord w tegorocznych kadencjach parlamentarnych osiągnął niezaprzeczenie parlament angielski, który odroczone onegdaj po załatwieniu kilku ustaw wielkiej doniosłości. Siła liberalnego gabinetu nieuzupełnie odpowiadała jego dobrym chęciom. Prawie wszystkie zapowiedziane w programie rządu reformy rozbiły się o opozycję izby lordów, zdeklarowanych przeciwników demokratycznej formy rządu. Postępowanie izby lordów jest faktycznie zerwaniem z tradycją, jaka dotychczas wyciskała swoje piętno na życiu konstytucyjnym państwa wielobrytyjskiego. Nienawiść, jaką lordowie okazują każdemu liberalnemu ministerstwu, uniosła ich wobec terazniejszego gabinetu za daleko. Król ma prawo veto przeciwko uchwałom parlamentu, lecz z prawa tego od 200 lat nie zrobił użytku.

Gdyby użył go obecnie, oburzenie wśród narodu byłoby daleko mniejszem niż z powodu odrzucenia przez izbę lordów najgruntowniejszych reform dla interesu czysto klasowego. Odrzucono bowiem szkodłą ustawę agrarną, ustawę dotyczącą dzierżawców irlandzkich i angielskie prawo agrarne dążące do powiększenia małych gospodarstw wiejskich. Główną winę najnowszych zaburzeń w Irlandji przypisać należy właśnie oporowi lordów przeciwko osiedleniu wypędzonych dzierżawców irlandzkich.

Wybitne miejsce w wydarzeniach ubiegłego tygodnia należy się bezsprzecznie dwóm zjazdom w południowych Niemczech: międzynarodowemu kongresowi socjalistycznemu w Sztutgarcie i zjazdowi katolików niemieckich w Wyrzburgu. Socjaliści w Sztutgarcie zaprezentowali się światu w całej swojej beznadzie. Jeżeli ideał socjalistycznego państwa przyszłości miały odpowiadać zasadom wygłaszanym i rezolucjom przyjętym na kongresie, natenczas niedoszłe rządy socjalistyczne mogłyby napełnić obawą socjalistów.

Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli kongresu rzucił myśl ostatecznego rozwinięcia jakiegoś programu lub własnego systemu socjalistycznego, to znaczy dosłownie gruntownego studjowania podstaw przyszłego państwa socjalistycznego. Dyskusja na ten temat wypadła kompromitująco. Wykazała bowiem w całej nagości, że socjaliści nie mają bynajmniej własnego, odrębnego systemu politycznego, lecz posilają się taktyką tych samych „burżujów“, których tak uporzyczywie zwalczają.

Członkowie kongresu przyjechali do Sztutgartu w tem niewzruszonym przekonaniu, że dotychczasowa epoka historii świata jest na ukonczczeniu i że błędne koło dotychczasowego ustroju polityczno-społecznego niebawem staną się mus. Tymczasem pokazało się wręcz odwrotnie, że koło obraca się w dalszym ciągu, a socjaliści stoją beznadzi i niezgodni w dotychczasowym miejscu.

Zjazd katolików w Wyrzburgu był oczywiście solą w oku niemiecko-żydowskich liberalów i protestancko-konserwatywnych pastorów. Prasa protestancka wobec wspaniałej manifestacji wyroburskiej nie posiadała się ze złości i upatrywała w niej nawet niebezpieczeństwo dla dalszego istnienia rzeszy niemieckiej. Posypały się zarzuty, że niemieccy katolicy grzeszą nietolerancją, że kongres był demonstracją centrowo polityczną, tem niebezpieczniejszą, że centrum uprawia politykę rzymskokatolicką, a dopiero w drugiej linii niemiecką.

Zarzut powyższe, odparte na zjeździe stanowczo przez marszałka Fehrenbacha, ani katolikom niemieckim ani stronnictwu centrowemu nie zaszkodził. Centrum obecnie jest na najlepszej drodze przeobrażenia się ze stronnictwa opozycyjnego w stronnictwo rządowe. Blok liberalno-konserwatywny rysuje się coraz wyraźniej. W razie nie przyścia do skutku reformy wyborczej do sejmku pruskiego wolnomyślni i postępowcy będą musieli wycofać się z bloku.

Echa paryskie.

Paryż, 29. sierpnia.

(Sezon kąpiei morskich. — Otwarcie polowania. — Pierwszy żeński profesor. — „Szpital obrazów“.)

Sezon kąpiei morskich jest w pełni rozkwitu, cały Paryż wyległ na plażę. Każdy, stosownie do usposobienia, do gustu, do czasu, do budżetu z góry oznaczonego, wybiera sobie miejscowość kąpielową. W Trouville, w Dinard, w Etretat, w Royan, stroją się, bawią, tańczą w kasynach, urządzają wycieczki, pick-nicki... wszędzie nowa atrakcja przyciąga całe gromady światowych gości. W tym całym długim różańcu nadmorskich plaży coraz to przerywa monotonię jakiś port wielki, a potem znów szereg mniejszych, niedrogich miejscowości, des petits trons, pas chers, jak mówią francuzi, gdzie roj się od dzieci, łowiących krewetki, zalegających piaszczyste wybrzeże, pod okiem wzorowych rodziców, rodzin urzędniczych, usadowionych pod przenośniami namiotami z całym komfortem olbrzymich parasolów kolorowych, porozpinanych ponad stolikami i wygodnymi fotelami. Idealem wszystkich jest plaża piaszczysta i las iglicowy, podszyty liljowym wrzosem, schodzący aż do morza; ale natura figlarka dba rzadko o gust paryżan i wysypuje często brzeg kąpielowy ostrymi galetami, tak, że ani kroku stąpnąć nie można bez dobroczynnej ochrony praktycznych espadrilles.

Za to okolica staje się więcej malowniczą; w całym tak zwanym Pays des Baux, ciągnącym się od Dieppe do Hawru przez St. Valerie, Fécamp, Yport, St. Adresse, przepyszne falaises i skały kredowe tworzą naturalne bramy tryumfalne, mosty nadpowietrzne i białe fortece, w któ-

rych tkwią jak jkule armatnie ciemne łątki krzemieni. Wspaniałe te morskie krajobrazy nęcą całe legiony artystów malarzy, francuzów, polaków, angiłków. Ze składanymi sztalugami, krzeselkami, pudełkami z farbami, objuczony całym malarskim przyrządem upatruje sobie mistrz, mniej lub więcej znany, najdogodniejsze stanowisko, by uwiecznić na płótnie znikome zjawiska gry światła słonecznego, lub księżycowego na zmiennej i ruchliwej fali. Są to studja przygotowawcze po części do dzieł, mających oświetlić Salon jesienny. Właściwie nie powinno się wspominać w sierpniu jesieni. Jednakże w Paryżu już drzewa na bulwarach i na Polach Elizejskich zaczynają szarzać, a trawniki w Parku Monceau, mimo czujności ogrodników, posypane są coraz gęściej zwiędniętymi liśćmi kasztanów, niektóre drzewa, jakby zawstyżone tym ogólnym przedwczesnym, na nowo zakwitają.

Jest to rodzaj hasła do chwili wielce upragnionej przez paryskich nemrodów — otwarcia polowania! W Prefekturze policji nieustanna procesja żądających kartek z pozwoleniem polowania; „permis de chasse“ rozdaje się tysiącami. Paryżanie z nadzwyczajnym upodobaniem oddają się temu sportowi. — Polują wszyscy: począwszy od pana Fallieres, który już w gronie coraz to nowych gości koronowanych i niekoronowanych zaczął trzebić bażanty w lasach Rambouillet — aż do małego fermiera, który wydzierzał sobie kawałek lasu i z przedpotopową flintą gotów chodzić dzień cały z wielką wytrwałością za jednym dziłkim królikiem, lapin de Garennes — byle móżdż z dumą powiedzieć: „Jamais bretonille“. Właściciele parków otaczających w kilkomilowym obwodzie pańskie rezydencje nad Loire, w dolinie uroczej Chévreu wydają polowania

świetne z całym aparatem strojów, broni wyborowej, dojeżdżaczy, złoconych rogów myśliwskich i psiarni wzorowo utrzymanych. Tamto spotykają się z sobą przedstawiciele różnych polityki stanów, zatrudnień i idei, dygnitarze sądownictwa, członkowie akademji, mężowie stanu, naczelnicy przemysłu — wszyscy jednoczą się wogólnem upodobaniu strzelania. Damy nawet w dość znacznej liczbie towarzyszą tym wyprawom jako niezmordowane i bardzo eleganckie amazonki. Dzięki właśnie porze polowania nie można było mimo ponawianych projektów przenieść na początek lipca wakacji szkolnych i akademickich, gdyż w takim razie profesorowie czuliby się pokrzywdzeni.

W ustronnej i cichej miejscowości normandzkiej Arromanches pierwszy żeński profesor w Sorbonie pani Curie, niestrudzona pracowniczka, przygotowuje kurs chemji na otwarcie roku szkolnego. Oddana cała badaniom dalszym tajemniczego radium, obdarzając świat cały światłem swej wiedzy, sama wraz z dwójkiem dzieci żyje w zupełnem od świata odosobnieniu.

W muzeum Luwru znajduje się bardzo ciekawy zakątek przez malarzy żartobliwie „szpitalem obrazów“ nazwany. Tutaj artyści specjalisci mają poręczoną misję delikatną naprawiania uszkodzonych obrazów. Wywiązują się z tego znakomicie, ku podziwowi znawców i lubowników sztuki, którzy umieją boleć w artystycznym swem uczuciu nad zeszpeceniem znanego arcydzieła bądź to wypadkiem, bądź to umyślnym brutalnym ruchem wandalą. W tym czasie przepiękny „Potop“ Poussin'a z 17. wieku, przedziurawiony nożem przez nietrzeźwego prawdopodobnie malkontenta, był w kuracji w „szpitalu obrazów“ i z nadzwyczajnym staraniem oraz sposobami zadzi-

wiająco pomysłowymi przeprowadzono go do dawnego wyglądu. Z wielką atencją powieszonym znów został na dawnym miejscu i zupełnie jak uzdrowiony chory odbiera liczne wizyty admiratorów.

K.

Mały feljeton.

— Z kursów społecznych w Warszawie. O prelekcji ks. prał. Wawrzyniaka pisze Gazeta Codzienna:

Na katedrze zjawia się witany długo niemilknącymi oklaskami oziędny ks. prał. Wawrzyniak z Poznania i w nadzwyczaj prosty sposób opowiada słuchaczom o pracy kółek rolniczych włościańskich w Poznaniu, o spółkach ludowych kredytowych i znakomitych rezultatach działalności społecznej tych organizacji. Z ust prelegenta syją się wymowne cyfry, syją się trzeźwe i mądre zdania działacza-praktyka, któremu Poznania tyle zawdzięcza; syją się co chwila oklaski hucznie ważnych słuchaczy. Ale najbardziej wzruszającą jest prosta opowieść tak niezmiernie sympatycznej postaci oziędłego prelegenta, który o pracach społecznych opowiada tak prosto, jak o rzeczach najdrobniejszych.

Prelegent kończy zwrotem ku stosunkom w zaborze pruskim: jest walka, walczymy, lecz nie ulegniemy!

W Dortmundzie odbyło się ubiegłej niedzieli zebranie wyborców stronnictwa wolnomysłowego, na którym przyjęto rezolucję, żądającą natychmiastowego wystąpienia partii z bloku jeżeli do jesieni nie nastąpią koncesje w duchu liberalnym. Wyborcy podnieśli z naciskiem, że słów w liberalnych mają już dosyć, że nareszcie chcą widzieć czy-ny i spodziewają się po swoich posłach, iż od rzucają każdą reformę wyborczą, nie wprowadzającą do sejm pruskiego czteroprzymiotnikowego prawa głosowania.

Centrum niezadowolone patrzy wyzyskać wytworzoną się obecnie sytuację i wybiega się po-nownie do wysokości stronnictwa rządzącego. Poseł Spahn zapoczątkował już odnośną akcją zgra-bną mową o powiększeniu marynarki. Niech tylko wypowie drugą podobną o konieczności pod-wyższenia podatków, nieodwzajemnionych do budowania floty wojennej, a nagroda z pewnością ani jego, ani stronnictwa centrowego nie minie. Prasa centrowa wprawdzie nie ze wszystkim godzi się na wywody Spahna, lecz gdy obliczy sprzęt tego posiewu, na niejedno utartym wyczajem zamknie oczy.

Maroko

ze stanowiska polityczno-wojskowego.

Państwo marokańskie, którego zaburzenia wewnętrzne mogą wywołać poważne zatargi między-narodowe, zowie się w języku krajowym Maghreb el aksa i jest od roku 790, po Chrystusie monarchją absolutną. Od roku 1546 panowali tam szeryfowie, to zn. potomkowie Mahometa, od r. 1669. Alidzi, a od r. 1882. Haszamidzi. Każdorazowy sułtan wybiera z członków rodziny swojej następcę.

Sułtan nie panuje nad całym państwem, lecz tylko nad częścią jego, zwaną Bład el Magzen, obejmującą prawie czwartą część całego kraju. Stąd nazywają rząd sułtański krótko magzenem. W drugiej połowie kraju, zwanej Bład es Siba uznają sułtana tylko jako najwy-szego kapłana, o ile trzyma się ściśle islamu i nie sprzyja Europejczykom. Mieszkańcy Siba nie placą Magzenowi czynszu dobrowolnie, lecz sułtan bardzo często ściągać go musi gwałtem.

Obecnie rządzącym i prawowitym sułtanem jest Mulej Abdul Asis, który urodził się w Ma-rakeszu w r. 1878 jako syn Muleja el Hassana i objął panowanie po swoim ojcu dnia 6. czerwca 1894 r.

Całe państwo Marokańskie obejmuje 440 ty-sięcy kwadratowych kilometrów (mniej więcej tyle, co Szwecja) i liczy 6 i pół miliona mieszkańców (tyle, co Bawaria), wśród których jest 150 000 żydów. Państwo podzielone jest na 44 amalaty (okręgi administracyjne). Na czele każdego z nich stoi kaid i jego zastępca, kalifa.

Głównymi miastami wewnątrz kraju są dwie stolice Fez (140 000 mieszkańców) i Maroko (Marakesz 40 000 mieszkańców) dalej Meknes, 20 000 mieszkańców, Alkazar 12 tys., Tetuan 20 tys., zajęte przez francuzów Udżda 6 tys. i Tasa 5 tysięcy mieszkańców.

Najważniejszymi miastami na wybrzeżu mor-skiem są Tanger, liczący 20 tys., Larasz 12 tys., Sale 20 tys., Rabat i Casablanka po 25 tys., Asemur i Mazagan po 12 tys., Safi 10 tys. i Mo-gador 20 tysięcy mieszkańców.

Stara armia, odpowiadająca pojęciom euro-pejskim, nie istnieje, tylko kadry milicji, mobilizowane na wypadek wojny. Za wojsko regularne możnaby od biedy uważać askarisów, razem około 3000 ludzi, podzielonych na tabory, z których j-dnak tylko mała część rzeczywiście stoi pod bronią, dalej czarną gwardję kawalerji, liczącą 2 do 3000 ludzi i żandarmerję, obejmującą 8 do 10 tysięcy ludzi.

Artylerja liczy około 1800 ludzi i opatrzoną jest w ciężkie działa Armstronga, 2 większe działa Krappa, około 10 baterji lżejszych dział nowszej konstrukcji i 7 baterji starszego systemu. Pie-chota posiada karabiny systemu Chassepot i H-nry Martini. Bagnetów nie ma prawie wcale. Marynarka, jeżeli wogóle o takiej mówić można, składa się z 4 parowców z załogą 80 ludzi.

Z obcokrajowców mieszkało w Maroku w r. 1904 razem 8883 mianowicie 6813 hiszpanów, 1027 angiłków, 784 francuzów i 169 poddanych niemieckich. W handlu z Marokiem najwięcej interesowaną jest Anglja, następnie Francja, Niem-

cy i Hiszpanja. Najważniejszymi artykułami wy-zowowymi są: kukurydza, jęczmień, pszenica, wełna i towary wełniane, wosk, migdały, olej, jaja, skóry i towary skórzane, dywany, przed-mioty metalowe, jedwab i hafty srebrne i złote.

Z zaboru austriackiego.

Stosunek ludowców do Koła polskiego.

Kraków, 31. sierpnia. Sprawa wstąpienia do Koła Polskiego ludowców jest bardzo ważną ze względu na to, że wstąpienie wpłynęłoby na wzmocnienie Koła i na utrwalenie w nim polityki demokratycznej. Ostateczną decyzję postawie lu-dowcy odłożyli do zjazdu stronnictwa, mnożą się wszakże objawy, świadczące, że w sferach kierują-cych stronnictwem ludowem przeważa tendencja do zachowania samodzielności. Oto na przykład Przyjaciół Ludu donosi, że zgromadzenie lu-dowe w Gorliczynach, pow. przeworskiego, na którym poseł Jachowicz zdał sprawę ze swej dzia-łalności poselskiej, uchwalilo mu, po odpowiednich mowach p. posła, Antoniego Ostrowskiego i aka-demika Rolskiego, wotum zaufania i oświadczyło się przeciw wstąpieniu posłów ludowych do Koła polskiego. Po takiej agitacji łatwo przewi-dzieć, jaki będzie wynik kongresu ludowców.

Z zaboru rosyjskiego.

Krótkie wiadomości.

— Zastrzelenie żandarma. Wczoraj o godz. 2. po poł. w Warszawie na rogu ul. Leo-poldyny i Alei Jerozolimskich do przechodzącego żandarma kolei Warsz. Wied. Georgja Łobikowa podeszło kilku nieznanym ludzi, którzy dali doń salwę wystrzałów rewolwerowych. Trafiony w głowę i piersi Łobikow padł trupem na miejscu. Sprawcy strzałów zbiegli. Zwłoki odstawiono do prosektorjam. Przybyłe na miejsce wojsko i policja dokonała rewizji w sąsiednich domach.

— Komunikat polskiej partji so-cjalistycznej ogłasza, że ogół jej członków większością głosów wypowiedział się przeciw dal-szemu bojkotowi wyborów do dumy i że wobec tego partja weźmie udział w wyborach.

— Zjazd robotników syjonistów. Niedawno odbył się zjazd syjonistów robotników z państwa rosyjskiego w jednym z miast zagra-nicznych. W zjeździe brali udział między innymi przedstawiciele tych robotników z Warszawy, Łodzi, Częstochowy, Wicelawka, Bgdzina, Plocka oraz kilku z Austrii i jeden z Palestyny. Zjazd obradował 10 dni. Odczytano sprawozdanie, które wskazuje, że partja, zwana „Poale-Syon“, istnieje dopiero od 18 miesięcy, posiada swój organ, ale odczuwa brak sił inteligentnych. Powzięto nastę-pujące uchwały: 1) każdy członek partji powinien należeć do związku zawodowego swego fachu; 2) niewolno należeć do takiego związku, który potę-pia strejki; 3) należy agitować za związkami międzypartijnymi; 4) należy utworzyć biuro in-formacyjne dla robotników emigrantów; 5) należy bojkotować wybory do dumy.

Położenie w Rosji.

Bunt przeciwko terrorowi ekonomicznemu.

Petersburg, 30. sierpnia. Żydowsko-socjalistyczny Bund uchwalił po całym szeregu konferencji rezolucję, potępiającą stosowanie terroru ekonomicznego. Rezolucja głosi:

Terror ekonomiczny osłabiając organizację klasy robotniczej, szkodzi jego walce klasowej, wywołując niedowierzanie we własne siły i utrwa-lając wiarę w powodzenie pojedynczych wystąpień. Terror ekonomiczny przeczy podstawowym zasadom walki klasowej.

Wciążenie szerokich mas proletariatu do ruchu politycznego i zawodowego — czytamy dalej w rezolucji — będzie najlepszym środkiem rozwoju owych klas proletariatu. W tym kierunku winniśmy pracować, jeśli chcemy osiągnąć zwycię-ctwo nad różnorodnymi objawami anarchizmu wogóle, terroru zaś ekonomicznego — w szczególności.

trzymał słowa: przyjeżdża raz ostatni po odpo-wiedzi, przybywa z ośnieżonych skalnych zrębów krętymi ścieżkami górskimi po słowo ostatnie.

O! Johnie, Johnie!... Słyszysz otwieranie drzwi do sionki. John strzepuje opończę ośnieżoną; lekkie jego kroki rozlegają się po cichem domostwie.

Już wszedł do izby. Mary widzi po przez ściany wielką izbę, to-nącą w półmroku; przed szerokim kominem siedzi w wysokim krześle babka, — ani jej widno z po za poręczy. Miga wrzeczono w jej chudych rękach, biały kornet osłania twarz drobną; matka obok tka wełnianą derkę.

John pozdrawia kobiety, usiada na ławie obok kolumna. Coś przemawia; głos jego uroczyty.

— Mary w domu, w swojej izdebce, — brzmi odpowiedź matki. Suchy jej głos, — surowe, zimne musi mieć oczy.

A babka biedna trwożliwie spogląda na Joh-na; wyłkła, kurczy się jeszcze więcej, nikt nie w wysokim fotelu, ustami chwytając powietrze. Ona wie, co córka odpowie ostatniemu zalotnikowi jej wnuczki.

John mówi chwilę. Mary prawie widzi potakujące ruchy matki, słyszy trzask ognia, tykot zegara zgrzypiący.

Mówią o owcach, o urodzajach. A teraz... Już... Słyszysz... Wstaje z krzesła: ból nagły, głuchy ją poderwał. Pod-

Wiadomości polityczne.

W sprawie zwołania sejmku.

Berlin, 31. sierpnia. Tutejsza Post do-wodzi potrzeby zwołania sejmku jeszcze przed Bo-żem Narodzeniem, wyrażając obawę, że w prze-ciwnym razie sesja przesiądnie się aż do miesiący latowych. Za jedną z tych spraw, które sejmowi najwięcej zajmą czasu, uważa Post przedłożenie przeciwpolskie.

Położenie w Maroku.

Paryż, 30. sierpnia. (TBW.) Pod Csa-blanką padły znowu strzały armatnie. Temps donosi, że krążownik Gueydon bombardował w czwartek wybrzeże morskie pod przylądkiem El Ank, gdzie zgromadziły się oddziały jeźdźców arab-skich. Krążownik Gloire strzelał w kierunku Sidi Behout, gdzie zgromadziło się około stu uzbrojo-nych marokańczyków, ukrytych w zagłębieniu te-renu. Admirał Philibert donosi, że w czwartek spędzono działami maroderów arabskich po stronie zachodniej Casablanki. Krążownik Gloire wystrze-lił w środę 200 granatów i sharpnelów Z po-wyższych doniesień wynika, że marokańczycy przy-puszczają do Casablanki szturm codziennie i ze wszystkich stron.

Paryż, 30. sierpnia. (TBW.) Według swego ostatniego raportu wyrusza generał Druide do miejscowości Taddert, położonej 12 do 15 kilo-metrów na południe od Casablanki. Wódz fran-cuski zabiera z sobą dwa bataljony piechoty, całą kawalerję, baterję artylerji polnej i baterję dział górskich. W rezerwie pójdą dwa bataljony pie-choty i baterja polna. Opiekę nad Casablanką powierzono załodze hiszpańskiej.

Z powyższego telegramu wynika, że generał Druide zabiera z sobą całą armję, jaką obecnie ma do dyspozycji. Siły marokańczyków nagroma-dzone pod Tadertem muszą więc być bardzo znaczne i doniesienia krajowców, jakoby w okolicy Casablanki stało 10 tysięcy arabów zdają się polegać na prawdzie.

Paryż, 30. sierpnia. (TBW.) Temps donosi z Toulonu, że ambasador francuski w Maroku Regnault wyjechał dziś po południu na pokładzie krążownika Desaix. Prawdopodobnie udaje się do Casablanki w celu przedwiezienia konsułowi tam-tejszemu poleceń ministra spraw zewnętrznych Pichona. Według doniesienia tego samego pisma z Wersalu wysłano w piątek po południu do Maroka 50 żołnierzy z korpusu pionierskiego, a niebawem wyruszy z Meudon oddział żeglarzy napowietrznych.

Tanger, 31. sierpnia. (TBW.) Rajzuli powrócił do Salemu. Na zgromadzeniu starszych trzech szczepli arabskich postanowiono zasilić go odpowiednimi wojskami, aby mógł natychmiast wyruszyć przeciwko oddziałowi sułtańskiemu pod Bagdadim. Bagdadi tymczasem nie zamierza wcale odebrać zaczepki Rajzulego, lecz cofa się ku Tetuanowi. Rajzuli ma więc zupełnie otwartą drogę do Tangeru, który po wycofaniu załogi sułtańskiej pozabawiony jest wszelkiej obrony.

Paryż, 30. sierpnia. Paryski korespondent berlińskiego Lok-Anz. donosi, że wojska francuskie w środę znajdowały się w bardzo krytycznym po-łożeniu. Po południu pokazał się oddział jeźdź-ców arabskich po stronie wschodniej obozu fran-cuskiego pod Casablanką. Wysłano przeciwko nim ochotników i spahisów. Po krótkiej walce około wzgórza, które arabowie zajęli przed nadej-ściem francuzów, lecz którego utrzymać nie zdo-łali, rozpoczęły z jednej strony baterje polne, z drugiej działa okrętowe morderczy ognie przeciwko cofającym się zwolna w kierunku południowo-zachodnim kabyłom. Zaledwie jednak umilkły działa, gdy marokańczycy otrzymali posiłki z oko-licy Taddertu, razem około 1500 ludzi i z szyb-kością błyskawicy wykonali manewr oskrzydla-jący, otaczając w jednej chwili spahisów i ochot-ników.

Francuzi jednak ze sprawnością przypomnia-jącą ćwiczenia na placu musztry, utworzyli czworo-bok i ogniem rotowym rozpartli nacierających. Sami jednak stracili czterech zabitych i 10 ciężko rannych. Śmiały atak arabów zachwiał podobno generała Druide w zamiarze dokonania wycieczki w okolicy Taddertu.

Tanger, 31. sierpnia. (TBW.) Na francu-skim okręcie wojennym Da Chayla przyplętno

chodzi ku oknu, przez mętne szybki patrzy na pola. Co ją tak boli, już wie: To życie ją bu-dzi. O! Johnie, piękny, dzielny góralu, gdybyś ty wiedział, jak obcym, jak dalekim dla mnie jesteś!..

John przemawia; słowa jego brzmią siłą, stanowczością.

— „Czy Mary nie zmieniła postanowienia? Mówiłem jej, że po raz ostatni pod wasz dach przybędę. Mnie czas się żenić, — a czas wielki i jej. Starzeje się wasza dziewczka, czoiogodna ma-tko, trzydziesty rok jej dochodzi. Choć lica jej gładkie i młode, ale jej czas ostatni.

Uśmiech daleki, senny gaśnie na twarzy Mary. Dziwne słowa: trzydziści lat jej dochodzi. Prawdą-że to być może? Zapomniała o biegu lat; jej się zdaje, że dzieckiem jest jeszcze, dziec-kiem u kolan babki.

— Czyście wy o tem nie pomyśleli, że na starość samą bez męża i dzieci zostanie? Ze gdy ja odejdę, żaden parobek waszych nie przyjdzie progów? — padają słowa męskie, twarde.

O! siwy gołąb, babka, trząś się swoją głową, błagalnie patrzy w twarz Johna wpół oślepieni od starości oczyma. Drzy głos matki, gdy mówi cicho... — Folwark wystarczy dla nich obojga, syn wróć z morza... Jej wola...

— Wiecie wy matko, jakie baśnie chodzą po całym klanie o waszej dziewczce? — pyta John głosem drwiącym. — Gdybym nie wierzył w waszą uczciwość prawej szkotki, myślałbym, że Mary

do portu tutejszego kilkudziesięciu francuzów, an-gliłków, niemieców i hiszpanów z Fezu, którzy one-gdaj pod eskortą sułtańską dotarli do Larasz. Podróż odbyła się bez wszelkiej przeszkody.

Konferencja pokojowa.

Haga, 30. sierpnia. (TBW.) Komisja zajmu-jąca się przepisami wojny lądowej przyjęła dzisiaj wniosek dotyczący wypowiedzenia wojny. Kroki nieprzyjacielskie wolno rozpocząć dopiero po poprzednim, niedwuznacznym doniesieniu zawie-rającym uzasadnione wypowiedzenie wojny, albo po wysłaniu ultimatum, żądającego spełnienia warunków, po których odrzuceniu następuje wojna. Państwem neutralnym należy natychmiast donieść o wypowiedzeniu wojny. Państwa neutralne nie mogą jednak powoływać się na to, że im o roz-poczęciu kroków wojennych nie wiedzieli, nie donie-siono, jeżeli rzeczywiście wiedzieli o stanie wo-jennym.

Bez dyskusji przyjęto artykuł 1. dotyczący praw i obowiązków państw neutralnych, według którego terytoria neutralne są nietykalnymi, oraz artykuł 2. zabraniający wojskom nieprzyjacielskim przechodzić przez kraje neutralne. Artykuł 3. we-dług którego wojującym nie wolno na granicę neutralnym urządzić stacji telegraficznych, przy-jęto z małym dodatkiem delegata rosyjskiego. Artykuł 4. zabrania werbować ochotników w kra-jach neutralnych. Artykuł 5. i 6. zdejmują z państw neutralnych wszelką odpowiedzialność za przekraczanie granic przez wojska nieprzyjacielskie. Artykuł 7. odbiera państwom neutralnym obowią-zek zakazywania przewozu materiałów wojennych przez swoje ziemie. Według artykułu 8. nie po-trzebują państwa neutralne zakazywać używania swoich linii telegraficznych wojującym. Przeciwno artykułowi temu protestowała Anglja, tak samo przeciwko art. 9. według którego zakaz lub po-zwolenie używania linii telegraficznych muszą być stosowane zarówno do obu wojujących.

Przeciwno art. 10. nakazującemu uwolnienie jeńców przytransportowanych przez wojsko na terytorjum neutralne, protestuje pełnomocnik ro-syjski generał Jermolow. Wywody jego zbijają przedstawiciele Niemiec i innych mocarstw. W końcu przyjęto artykuł 10. z zastrzeżeniem ze strony Rosji. Również ostatni artykuł 11. poręczaj-ący neutralnym prawo obrony nawet z bronią w ręku, przyjęto.

W poniedziałek toczyć się będą rozprawy nad stanowiskiem poddanych państw neutralnych, mieszkających na terytorjum państw wojujących. Chodzi o to, czy obywateli tych można zmusić do udziału czynnego w wojnie.

Turecja a konferencja haska.

Konstantynopol, 30. sierpnia. (TBW.) W pałacu sułtańskim wywołało postanowienie konferencji haskiej, mocą którego przyznano Turcji tylko przywileje państw drugiej kategorii w sta-łym trybunale rozjemczym, jak najgorsze wrazenie. Sułtan, który upatruje w tem upokorzenie Turcji, zamierza wysłać swego ministra spraw zewnętr-znych, Tewfika baszę na dwory europejskie w celu zaprotestowania przeciwko uchwałom konferencji. Na razie jednak podróż Tewfika odłożono, dopóki w Konstantynopolu nie zastąpi go ambasador wiedeński Mahmud Nedim Bej.

Krótkie wiadomości.

— Bunt w wojsku francuskim. Przeszło czterdziestu rezerwistów departamentu Drome, powołanych na ćwiczenia do 17. pułku piechoty, aresztowano za wypowiedzenie posłu-szeństwa.

— Cesarzowa wdowa rosyjska przyplę-nęła w piątek po południu na pokładzie jachtu Polarnaja Gwiazda do Chrystianji. Cytadela i okręty wojenne w porcie przyjmowały ją strzala-mi armatnimi.

— Zjazd socjalistów niemieckich, ma-jący się odbyć w trzecim tygodniu września w Essen, zapowiada się bardzo ciekawie. Dort-munder Arb. Ztg. donosi, że obrady zjazdu będą tajne. Wstęp otrzyma tylko kilku przedstawicieli prasy obywatelskiej, których oznaczono już z góry. Jako przyczynę podaje wymienione pismo stano-wisko prasy niemieckiej, która przeważnie godzi się na odmowę sal dla zgromadzeń socjali-stycznych.

(Ciąg dalszy w dodatku)

Wł. Panek Jan'ows'a.

Był sobie raz...

Z cyklu: „Tylko mi nie kaź schodzić na ziemię“.

2) (Ciąg dalszy.)

Ludzie mówili, że ją boginki odmięły, że elfy jezior urzekły. A matka jedna kryła w bo-lesnej piersi tajemnicę, że córka jej chorą jest na głowę. O! moja matko! jak ciebie przekona biedna Mary, że jest zdrową, zdrowszą od ciebie, coś wrosła w ziemię, a wzrok twój, bielmem trosk przysłonięty, nie widzi spraw Boga. Lepiej dla ciebie, że tak myślisz, i dla mnie lepiej, bo mi dajesz ciszę i od ludzi usuwasz.

W świadomości Mary wpada szmer: Ktoś pędzi kenne pobliskim, mało uczęszczanym, go-ścińcem. Dziewczyna spogląda na smutne, ośnie-żone pola, na monotonne płaszczyzny, ogłuchłe dalekie wzgórza. Odrętwiający smutek płynie z nich w jej duszę.

Ktoś wjechał na dziedziniec. Mary opuszcza głowę na piersi, a łęk wyczekiwania drży w jej ciemnych oczach. Na ścianie zegar tykocze jedno-stajną, monotonną swą pieśń, po przez cienkie drewniane przegrody dochodzą ją głosy matki i babki. A tam przed domem przywiązują do pala uzdą konia John Digby. Ah! John, najdziel-niejszy przywódca górali. Już wie!.. John do-

jest córką pana na Cholynhurstcie... Ludzie bają, że ją elfy ciemnego jeziora zaczarowały, i z hożej dziewczki uczyniły mniszkę, że ją pojął za żonę duch gór. Ja w baśnie nie wierzę; stary Digby za wiele świata widział, by słuchał klechd głupich kobiet i dzieci. Wasza dziewczka wmawia w siebie brak ochoty do życia. Wstyd ją, że ją opuścili dziadzi, że porzucili jak psa... Ale o tym wszystkim ona zapomni w górach; w wolnym, weso-łym życiu przypomni sobie, jak przed laty dzie-sięciu wymknęła się z zamku Cholynhurstów, i w noc ciemną przeprowadziła wojska królewskie dzikim, nikomu nieznanym wąwozem przed Olivera zastępami: — uratowała wszystkich od śmierci... Dziedziczka Cholynhurstu odmięła na zamku dzielną dziewczynę, — pańskie komnaty przewró-ciły jej głowę...

A potem ta nieszczęsna wyprawa do Francji zabiła w niej młodość.

— Nie chciała was przecie i przedtem! — mruknęła matka.

Oh! jakim wzrokiem patrzy na matkę John!..

Drapieńnię, — wie. Zna te oczy ostre, dzikie...

— Nie chciała mnie, to prawda; nie chciała też sławnego wodza piratów Ryszarda Liksa, — nie chciała nikogo, choć ręce wszystkich wycią-gnęły się ku niej, po jej bohaterskim czynie, — mówił John ciszej, w zamyśleniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Dzisiaj w nocy, dnia 31. sierpnia 1907. r. o godz. 4. rozstał się z tym światem po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami nasz najukochańszy ojciec, teść, dziadek, brat i szwagier ś. p

Teodor Luziński

przeżywszy lat 63.

Pogrzeb odbędzie w wtorek o godz. 5 tej z domu żałoby ul. Podgórna 10.

W ciężkim smutku pogrążona

córka i rodzina.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Wyjechałem na 2 tygodnie Dr. Karol Stark

specjalista w chorobach skórnych i płciowych
ul. ca Wiktorji nr. 11.

Antoni Rose

Poznań, Bazar telefon 381.

Skład papieru

Fabryka rejestrów gospodarczych
książek kontowych i tytek
Wielki wybór

tapet, linoleum i rozet

Drukarnia, Litografja

Nowe kursy handlowe

rozpoczynają się w mojej szkole handlowej dnia 3. paźdz. Gruntowna, praktyczna nauka przez doświadczonych i rutynowanych siły nauczycielskie. Czas trwania kursu trzy miesiące. Osobny kurs uzupełniający w stenografji i pisaniu maszyną dla stenotypistów do perfekcji w pisaniu 100 zgłosek w minucie. Pisanie w debatach do 150 zgłosek.

Prospekty na żądanie.

Praktyczne podręczniki o książkowości i wekslach w języku polskim i niemieckim własnego nakładu. Wysłka za zaliczką.

Rewizje i regulacje ksiąg handlowych i gospod.

Teofil Preiss

Dyrektor

Ul. św. Marcina 64. II. p.

Zakład założ. 1893 r.

Telefon Nr. 1983.

Zgłoszenia i prospekty także ul. Nowa 7. w składzie.

Polecam

me renomowane, pełne charakteru, w przeważnej części oryginalnego butelkowania

wina mozelskie i reńskie

od najtańszych do najprzedniejszych krescencji;

znakomite, dobrze odleżałe, cieszące się wielkim uznaniem, prawdziwe

wina bordoskie,

białe i czerwone, kreacji pierwszorzędnych.

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win
w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

telefon 1712.

Specjalne cenniki odwrotnie bezpłatnie!

Nadzwyczaj korzystnie

kupuje się w polskim składzie

Wład. Mayera.

1000 sztuk zegarków kieszonkowych z najszlachetniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór złotej biżuterji i pierścionków zaręczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spiesnie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zal. 1899. Telefon 1844.

Baczność!

Najtańsze płoty, są płoty druciane,

do nabycia w pierwszej polskiej fabryce

A. Zwierzehowskiego w Śremie (Schrimm.)

O poparcie mego przemysłu uprzejmie proszę. (Cenniki franko.)

W kraju polskim w zaborze pruskim jedyny specjalny i największy handel narzędzi dla pp. stolarzy, kołodziejów, piecowników, murarzy, cieśli i sztukatorów.



Hurtownie. Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

Główny skład: Półwiejska 35

Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cennik darmo. Telefon 1921.

J. Chełmickowski, Poznań (Posen).

ST. URBANOWICZ,

fabryka wyrobów ślusarskich i konstrukcji żelaznych
Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego
we Wrześni (Wreschen)

wykonuje na prowincji i Prusy Zachodnie

wszelkie żelazne konstrukcje jak również okratowania kościołów, cementarzy, pomników, domów, parków, balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia i t. d.

dostawa franco do każdej stacji kolej.

Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.

Sobecki & Wrzesiński

Poznań.

Fabryka ogniotrwałych tektur na dachy i przetworów smołowcowych.

Przedsiębiorstwo asfaltowe.

Kantor: ul. Berlińska 20.

Fabryka w Głównie pod Poznaniem.

Związek telefoniczny nr. 250.

Wykonuje pokrycia dachów tekturą ogniotrwałą (papa) podług wszelkich systemów.

Specjalność: papowe dachy podwójne, dachy holcementowe, renowacje i reperacje uszkodzonych dachów papowych.

Posadzki asfaltowe. Izolacje asfaltowe.

Poleca

impregnowane podkładki pod dachówkę, karbolinum, wszelkie preparaty do konserwowania dachów papowych.



Chorągwie, baldachymy, ornaty, kapy, stuly.

Ołtarzyki. Lichtarze.

pająki, wieczne lampy, krzyże, latarki etc.

Obrazy do ołtarzy, do chorągwi itp. Figury świętych Pańskich z terracoty, drzewa i masy. Figury do grobów wielkopiątkowych.

Stacje malowane na płótnie i blasze, oraz stacje z masy i olejodrukowane.

Specjalność: Groby wielkopiątkowe, budowanie ołtarzy, ambon, chrzcielnic etc., polichromowanie kościołów, odnowienie ołtarzy etc. wykonuje i poleca

ZAKŁAD

artystyczno-kościelny

A. Szymańskiego w Pleszewie

założony 1886. roku.

Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

Skład gotowych krat

z kutego żelaza własnej roboty

na jeden, dwa lub więcej grobów.

Kraty do Bożych mąk, Krzyże i t. d.

Nadto wielki wybór pomników i płyt szklanych po cenach przystępnych.

Stanisław Brzozowski

mistrz ślusarski, fabryka dla budowy krat.

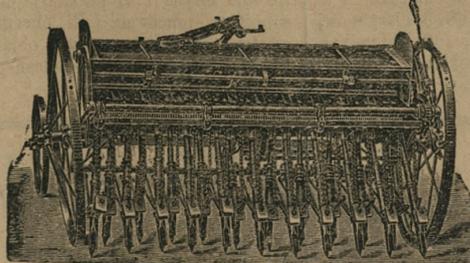
Poznań, Wielkie Garbary nr. 45.



Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.

przyjm. do 10% oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.



Siewnik rządowy

„Saxonia“

Siederslet zna, znany z swych nadzwyczajnych zalet i detąd stanowczo najlepszy tak na role pogórkowate jak i równe mam w Poznaniu jako główny reprezentant w rozmaitych wielkościach na składzie po cenach fabrycznych.

Siewniki szerokokorpusne Beermana

chwilowo za najlepsze uznane.

Siewniki Westfalja

do sztucznych nawozów poleca po jak najtańszej cenie.

Adres do listów: A. Bryliński

Adres do telegr. A. Bryliński

Poznań-Posen

Posen

Poznań, ul. Rycerska 11. a.

Telefon nr. 69.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych najnowszej konstrukcji, części zapasowe do nich, jako też pracownia do napraw.

Powróciłem

Dr. Wicherkiewicz,

okulista. Św. Marcin 6.

Szukają posad zaraz lub od 1. 10. 07.: — 2 urzędników gosp. na 800 mk. i deput 2 urzędników k. na 600 mk. 1 gorzelnik k. 1 pomocn. gorzel. lesnik strzelec borowy. Wszyscy kilkoletni. swiad. i innych ofical dworskich.

Pośred. miejsce

Stefan Chełmicki

Poznań pl. Wilhelmowski 17.

Separatorka z dobremi swiad. Kucharka do miasta,

Stelmach

samotny, poszukuje posady najchętniej na wieś do dworu. Zgłosz. przyjmuje Ekspedycja Kurjera pod nr. 866.

Najtaniej maluje domy

olejno, wapienne i mineralnie

mając własne rusztowanie

Z. Antoniewicz

Chwaliszewo nr. 58. I piętro.

Ucznia

albo

wolontariusza

przyjmie natychmiast, do składu kolonialnego, delikatesów, win cygar i restauracji.

St. Matyaszczyk

Leszno-Lissa i P. Comenisstr. 22

Okolo 100 centnarów

łupin i odpadków

nadających się do paszenia bydła mają do oddania

Frenzel i Sp. Poznań

Fabryka czekolady.

Każdą ilość maku

kupuje po najwyższej cenie

Skład nasion

H. Auerbach, Poznań.

Telefon 904.

20 000 MAREK

wydać na reklame, żeby wprowadzić u rodaczek

SŁAWNE

TUDOR

imitowane

dyamenty i klejnoty



wykonane na drodze naukowej są o wiele do nabycia i bezwzględnie najpiękniejszą imitacją w świecie.

DYAMENTA TUDOR

trzeba nosić, by je należyście ocenić

Moje dyamenty Tudor

posiadają ogień, blask i

iskrzą się jak najpiękniejsze brylanty.

Proszę żądać mój polski cennik, 4000 ilust., każdemu darmo i franco wysłać.

Adres: Hieronim Tilgner, Berlin O., Markusstr. 3.

W nowo przebudowanym przy

pl. Piotra naroż. ul. Wiedeńskiej.

do wynajęcia od 1. paźdz.

Parter: Skład narożni i inne

odpowiednie na cukiernię, praso-

walnię i dla fr. jera.

I. piętro: mieszkanie o 4-6

pokojach z doskonałymi przy-

należnościami. Mieszkanie o 2

pokojach bez kuchni na biuro

lub dla kawalera.

II. piętro: 1 pokój na biuro

III. piętro: mieszkanie o 4 po-

kojach z balkonem i doskona-

łymi przynależnościami.

Zgłoszenia: Biuro Szumana

ul. Wiktorji 20.

W ogrodzie koncertowym

Każm. Krenza

przy placu Wilhelmowskim 5

odbywają się codziennie

koncerty Towarz. Muzycznego

z nowym urozmaiconym pro-

gramem.

teatru rozmail.

W niedzielę w południe od 12.

do 2. Wstęp 10 fen. Bliższe

szczególne w wiadomościach po-

toecznych.

Leon Poniecki

kapelmistrz orkiestry Tow. Mu-

zycznego w Poznaniu.

Nasze sprawy.

Sprawa wydalenia z gimnazjum kwartanera Piechowskiego.

Jak już o tem donosiliśmy, wydano z gimnazjum w Gliwicach kwartanera Bolesława Piechowskiego za to, że podczas wycieczki szkolnej przy wzniesieniu okrzyku na cześć cesarza nie wstał rzekomo z miejsca; równocześnie miał Piechowski przy odśpiewaniu znanego hymnu pruskiego: „Jestem prusakiem itd.“ przekreślić odnośny tekst na: „Jestem polakiem itd.“

Ponieważ pisma hakatystyczne sprawę tę rozmazują w widocznym zamiarze burzenia opinii przeciw nieszczęśliwemu uczniowi i polakom wogólnie, przeto jedna z gazet górnośląskich, Głos Śląski na podstawie zupełnie wiarogodnych informacji przedstawia przebieg całej sprawy następująco:

Chłopca 11-letniego wydano z gimnazjum li tylko za to, że podczas okrzyku na cześć cesarza nie zdjął kapelusza, a mu jeden z kolegów kapelusza zrzucił i że podczas hymnu cesarskiego, pomimo rozkazu nauczyciela, nie powstał i nie zdjął kapelusza a mu nauczyciel laską kapelusza zrzucił.

Twierdzenie, że przekreślił piosnkę „Ich bin ein Preusse“, i że oświadczył, że jako polak w owych dla cesarza udziału nie bierze, są czcym wymysłem. Bolesław Piechowski twierdzi wobec tego, że podczas okrzyku zdjął kapelusza, że atoli nie powstał podczas hymnu cesarskiego. Nie powstało równocześnie z nim dużo uczniów. Nauczyciel ordynariusz, pan Etzel, przerwał śpiew i przemówił kilka słów, których Piechowski rzekomo nie zrozumiał. Śpiew rozpoczęło od nowa i wszyscy wstali z odkrytą głową, prócz Piechowskiego i jeszcze jednego chłopca. Ordynariusz zawałał Piechowskiego podczas śpiewu po nazwisku, chłopiec zerwał się z miejsca, postąpił kilka kroków na przód ku profesorowi, który mu zrzucił lub zdjął kapelusza, i następnie chłopiec wrócił na miejsce swoje i usiadł, trzymając kapelusza w ręku. Podczas śpiewu słyszał, że jeden z chłopców, a może i kilku zawałało: „er ist ein Pole“.

Podczas powrotu do Gliwic śpiewano „Deutschland, Deutschland über alles“. Piechowski nie śpiewał i na zapytanie nauczyciela, czemu nie śpiewa, miał oświadczyć, że piosnkę tej nie zna, lub że jej śpiewać nie umie. Nauczyciel wymierzył mu kilka razy, przypuszczając widocznie, że chłopiec śpiewać nie chce.

Zaznaczyć wypada, że Piechowski jest niemuzykalnym, nie posiada głosu, i że w śpiewie zawsze miał liczą cenzurę.

Następnego dnia odbyła się konferencja i chłopca wydano ze szkoły. Nie ulega żadnej wątpliwości, że wyrok ten wyjątkowo poddał zeznał ordynariusza i uczniowi, którzy przedstawili całe zajście w niefortunnej dla Piechowskiego świetle.

Oczekać trzeba, jakie stanowisko wobec zajścia tego zajmą wyższe władze szkolne.

Delegacja polska na zjeździe socjalistycznym.

Stronnictwa socjalistyczne działające na ziemiach polskich otrzymały na kongresie międzynarodowym 10 mandatów. Przy dzieleniu tych mandatów między różne partie, przyszło do sporu gwałtownego, bo Róża Luksemburg zażądała dla socjal-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy połowy wszystkich mandatów, na co inne partie nie chciały się zgodzić. Sprawa została oddana do rozstrzygnięcia biuro międzynarodowemu, w którym Bebel i Singer popierali żądania Róża Luksemburg. Biuro postanowiło w końcu dać socjal-demokracji Królestwa i Litwy 4 mandaty, socjalistom galicyjskim i śląskim 2 mandaty, p. p. s. z Prus, p. p. s. z Królestwa, p. p. s. frakcji rewolucyjnej i socjalistycznym związkom za wodowym z Królestwa po jednym.

Echa strejku szkolnego.

Sąd ławniczy w Sremie skazał swego czasu mistrza rzeźnickiego Franciszka Kollata z Kunowa na 200 marek kary za obrazę soltysa Dworaka

w dniu 17. maja rb. Przeciwno owemu wyrokowi założył p. Kollat apelację, a sprawę rozpatrywała wczoraj poznańska wakacyjna izba karna. Oskarżony twierdził, iż soltys jest dla niego nieprzyjacielem usposobionym. Nie on soltys, lecz soltys jego obrazę, ponieważ splunął przed nim i powiedział: Ty św... Świadkowie zeznali, jak twierdzi sądzony, pod przysięgą fałszywie przed sądem ławniczym, a potwierdzą to przez niego stawieni świadkowie odwodowi. Zawezwany jako świadek soltys Dworak zeznał co następuje: W czasie strejku szkolnego byłem po stronie rządu, resp. władzy szkolnej. Z tego powodu zniechędzony byłem przez polaków w gminie, a nienawiść wzrosła, gdy skazany został proboszcz z Kunowa.

W dniu 27. maja przechodziłem mimo oskarżonego. W tej samej chwili K. splunął i zawałał: Ty bezwstydy łobuzie! (Du scheusslicher Kerl). Następnie zwrócił się oskarżony do kramarza Błażejewskiego i wyrzekł te słowa: Fawie przeciw tego Judasza! Świadek zaprzecza, jakoby splunął przed oskarżonym i nazwał go św... Prawdą jest atoli, iż wygrażał mu się, iż go ze wsi wykurzy. Powiedział to z tego powodu, ponieważ oskarżony wzbraniał się sprzedać mu mięsa z powodu jego zachowania się w czasie strejku szkolnego. Przesłuchiwany jako świadek kramarz Błażejewski nie słyszał słów wypowiedzianych rzekomo przez p. Kollata. Soltys przystąpił do niego i pytał się, czy słyszał owe słowa, na co on dał przeczącą odpowiedź. Świadek Kazimierzakowa widział, jak soltys splunął przed oskarżonym i słyszał, jak powiedział: „Ty św...! Pomimo konfrontacji z świadkiem Dworakiem i zwrócenia jej uwagi na ważność przysięgi Kazimierzakowa obstaje przy swoim. Sąd jednak nie dał wiary Kazimierzakowej i po krótkiej na radzie odrzucił apelację.

Ze świata.

Wyjściu derwisze w Hesji.

Kiedy w Królestwie Polskim powstała sekta kozłowitów, protestantkie pisma niemieckie przepelnione były drwinkami pod adresem Kościoła katolickiego i podnosiły, że tylko na gruncie „zaco-fanego“ katolicyzmu sekta taka powstać mogła. Tymczasem, cóż się dzieje? W samym centrum cywilizowanych, postępowych Niemiec protestantckich, przedującą kulturą całemu światu oglądać można sektę górującą zaco-faniem nad zaco-fanymi marjawiłami.

W Hesji elektoratnej ogarnął protestantów jakiś obłąd fantastyczny religijny. Zwolennicy jego gromadzą się w zborach i pod wpływem chwilowego „natchnienia“ wygłaszają pełne zapалу do epilepsji wyją i krzyczą na cały głos, inni natchnieni świętym ogniem wybiegają na ulice i tam w dalszym ciągu odprawiają swoje głośnie „nabce-żeństwo“.

Na czele ruchu stoi pastor Holzappel z Grossalmerode. Sekta zyskuje coraz więcej zwolenników i obejmuje coraz dalsze powiaty. W ostatnich dniach 160 protestantów oświadczyło na sądzie, że występują z kościoła protestanckiego. Są to obywatele, którzy sami płacili około trzech czwartych części wszystkich podatków kościelnych.

Po jednym z ostatnich nabożeństw tego rodzaju w Röhrda pod przewodnictwem tamtejszego pastora Junghansa sekciarze opuścili zbor o północy z takim rykiem, że mieszkańcy miasteczka porwali się ze snu i przerażeni wybiegli na ulicę. Burmistrz wysłał zażalenie do landrata, skutkiem czego sekciarzom zabroniono wstępu do zboru. Podobne zajścia miały miejsce w Eschwege i w znanem mieście kapielowem Wildungen.

Przywódcą fanatyków w Kaslu, niejaki Henryk Dallmeyer, wydał „z polecenia Bożego“ broszurę, w której twierdzi, że „natchnienie“ wstąpiło w niego w Lubece. Później spotkał w rodzinie pastora M. w Hamburgu dwie „siostry“, które również posiadały dar „natchnienia“. Ryki i wycia na „nabożeństwach“ tłumaczy Dallmeyer „obecnością Ducha św.“, którego siły demonicznej słabe natury ludzkie znieść nie mogą. W nie-

których wstępuje szatan i usiłuje naśladować w nich „słowo Boże“.

Konsystorz protestancki znajduje się w wielkim kłopotcie i nie podjął dotychczas przeciwko sekciarzom żadnych kroków.

Śmiertelne marsze.

San Remo, 31. sierpnia. (TBW) Trzydziestu żołnierzy włoskich, uczestniczących w wielkich manewrach w pobliżu Pettinengo, przyjęto w piątek skutkiem nadwyżnienia sił w bardzo poważnym stanie do lazaretu w Turynie. Żołnierze wyruszyli o 5. z rana. Gdy po kilkunastogodzinnym marszu znajdowali się w pobliżu obozu, wszystkie kompanie wzbraniały się iść dalej. Trzydziestu żołnierzy padło zupełnie wycieńczonych. Podobno zaszło także kilka wypadków śmierci.

Wiedeń, 31. sierpnia. (TBW) Podczas ćwiczeń wstępnych do wielkich manewrów wojskowych wydarzyły się skutkiem nadmiernego wytężenia sił liczne nieszczęśliwe wypadki. Podczas marszów pospiesznych w dniach 26. do 29. b. m. całe szeregi wojska padały zemdlone. Umarło 2 piechurów i 1 jednoroczny strzelec.

Katastrofy kolejowe bez końca.

Danville, 31. sierpnia. (TBW) W pobliżu Charleston w stanie Illinois zdarzyły się dwa pociągi. Trzydzieści osób jest zabitych i wielka liczba rannych. Przyczyny katastrofy dotychczas nie stwierdzono.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 31. sierpnia

Kalendarz. Dziś: Rajmunda w. i Paul.

Świętosława.

Jutro: Idziego op., Bronisławy.

Dzierżysława.

Wschód słońca. Dziś: 5, 9 zachód: 6, 51

Jutro: 5, 10 „ 6, 49

Wschód księżycy. Dziś: 10, 51 zachód: 2, 15

Jutro: 11, 30 „ 3, 15

— * Przepowiednia powietrza na niedzielę 1. września: Większe zachmurzenie, później deszcz. Słabe wiatry i cokolwiek ciepłej.

— * Znaczki dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

— * Biuro Straży i Biuro Informacyjne mowskie) nr. 15 w „podwórku“ w ul. 11-1 - codziennie rano 10 - 1, po południu 4 - 6, w niedzielę i święta 12 - 1. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 tylko w godzinach 10 - 1 i 4 - 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lant-ratów i urzędników stanu, akt sądowych, wyro-ków itp. — dla użytku posłów naszych.

— * Sprostowanie. W ostatnim numerze na czele wiadomości miejscowych należy czytać: Dr. Antoni Mierzyński, a nie Muszyński.

— † S. p. Teodor Luziński, właściciel hotelu francuskiego zmarł dziś w nocy o godz. 4. po kilkotygodniowej ciężkiej chorobie.

Ś. p. Teodor Luziński już przed wojną francuską założył skład kolonialny przy Alejach w kamienicy obok bazaru. Był to wczoraz obok składu p. Cichowicza pierwszorzędną skład polski. W przyległym obszernym pokoju zbierało się zawsze liczne towarzystwo inteligencji miejskiej i obywatelstwa wiejskiego. Były inne czasy od dzisiejszych.

W kilka lat później nabył hotel francuski, w którym dokonał żywota. Zmarły posiadał liczne przymioty towarzyskie, ułatwiające kupcowi pracę i stosunki z publicznością. Zawsze uprzejmy i w

obejściu gładki, nie zrażał nikogo, a wszystkich przyciągał do siebie. W sprawach publicznych na swoim stanowisku czynnego udziału nie brał, ale jako gorący patriota żywo się wszystkim interesował i wiele instytucji naszych zasilał składkami.

W ostatnich kilku latach zdrowie niedopisywało mu, a wreszcie ciężka choroba położyła kres jego życiu.

Wieczny spokój jego duszy.

— * Na orkiestrę Towarzystwa Muzycznego złożyli p. hr. Tyszkiewiczowa z Ocięża 5 mk., ks. Czujewicz z Gniezna 5 mk., za które to dary uniżenie dziękujemy.

W imieniu zarządu

prezes prof. dr. Stanisław Karwowski.

— * Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Poznań, ul. Bismarcka 1, I. W niedzielę, dnia 1. września o godz. 12. w południe otwarcie wystawy.

Zarząd.

— * Procesy prasowe. Przed poznańską drogą izbą karną stawali w piątek 30. bm. redaktorzy Postępu p. Stanisław Kunz i Przyjaciela Ludu p. Konstanty Kopicki jako oskarżeni na podstawie znanego paragrafu 110. Przepięstwa paragrafu tego dopatrzyla się prokuratorja w ogłoszeniu odezwy komitetu wyborczego na powiat szubiński, za którą skazano, jak wiadomo, że poprzednio kilku innych redaktorów na kary pieniężne. Prokurator wniósł dla p. Kunza o 120 marek kary, sąd skazał go na 80 mk., a p. Kopickiego na 120 mk. i kosztą.

— * Pan dr. Karol Stark wyjechał na dwa tygodnie.

— * Kradzież z włamaniem wykonano w mieszkaniu pewnego inspektora od zabezpieczeń na św. Łazarzu. W ręce złodzieja wpadło 3000 mk. w samych stumarkówkach papierowych, które zachowane były w kasetce umieszczonej w szafie.

— * Klasztor Urszulanek we Wrocławiu stoi w płomieniach. Pożar wybuchł w piątek o godzinie 6. po południu. Prawdopodobnie cały klasztor jest stracony.

Wedle ostatnich wiadomości, srożył się pożar jeszcze w piątek późno nad wieczorem. Jest atoli nadzieja, że wieża z dzwonami da się jeszcze uratować. Mieszkańców przeniesiono do klasztoru w Tarnowicach.

Dalszy telegram donosi, że po trzygodzinnym wyciętych pracach ratunkowych ogień wreszcie ugaszono. Dach na kościele spalił się doszczętnie, również wypaliła się zupełnie wieża; dach nad główną bramą do klasztoru się zawalił, kościół został uratowany, również przyległy do klasztoru gmach sądu nadziemiańskiego, konwikt i pensjonat, które to zabudowania były już we wielkiem niebezpieczeństwie. Pensjonarki wysłano zaraz na wybuch pożaru do klasztoru w Karłosono. Przyczyna pożaru dotychczas nie ustalono.

— * Napaść w zamiarze niemoralnym wykonał na dwunastoletniemu dziewczęciu pewien tu-tejszy robotnik. Dziewczę musiano umieścić w lazarecie.

— * Wielkie nocne ćwiczenia wojskowe, które tworzył niejako mająć ćwiczenia wstępne do przyszłych wielkich rewji fortecznych, odbywać się będą pod Główną. Pierwsze takie ćwiczenie nocne odbyło się dzisiejszej nocy a udział w niem brało kilka pułków piechoty i również artylerja.

— * Zmiana nazwiska. Inwalida wojskowy kowal Józef Wojciechowski również i żona jego Berta z domu Redetzke w Poznaniu „otrzymali zezwolenie“ na zmianę dotychczasowego nazwiska swego na „Werner“.

— * Zwłoki nieznannej jakiejś kobiety znaleziono w zeszyt wtorek w Cybinie pod Kobyle-polem. Ciało musiało spoczywać we wodzie już od dłuższego czasu, gdyż począł się już silnie rozkładać. Zmarła ubrana była w czarną al-pakową suknię i blusę w szare paski a na szyji miała czarną chustkę.

— * W ogrodzie p. Krenza przy placu Wilhelmowskim dzisiaj wieczorem ostatni występ dotychczasowego interesującego programu. Od jutra niedzieli począwszy wielki koncert smyczkowy. Wstęp 25 fen.

Wycieczka do północnej Westfalji i Holandji.

Groningen, w Holandji, w sierpniu.

I.

(Westfalja: W polskich towarzystwach w Dortmundzie. — Rozrost Dortmundu. — Pokłady węgla. — Technika wiercenia. — Formacje węgla. — Pomnik Arminjusza pod Detmoldem).

Przybywszy do Dortmundu, byłem na kilku uroczystościach polskich towarzystw. Towarzystwo św. Jadwigi obchodziło uroczystość poświęcenia chorągwi: wspaniała chorągiew z wizerunkiem św. Jadwigi za 800 mk. z Poznania sprost adzona; przybyło dużo bratnich towarzystw również z chorągiewami z Dortmundu i okolicy; były ładne deklamacje, teatr amatorski, naturalnie, że z „Krakowiakami“, serdeczne przemowy, a nakoniec tańce. Drugą większą polską zabawę urządzało towarzystwo „Kościuszkow“, gdzie miałem także sposobność przypatrywania się zgrabnym ćwiczeniom Sokółów dortmundzkich. Muzykę mają własną, nieże polskie melodie wygrywają. Bawią się w zgodzie i nie drogo. Mówił mi pewien obywatel dortmundzki, że często nie dla tego polakom lokalni dla zabaw odmawiają, że są polakami, ale jedynie dlatego, że mało piwa piją.

Rozrost miasta jest stały i znaczny. Przed 4 laty liczył Dortmund 160 000, teraz przeszło

200 000 dusz; nowe fabryki, domy mieszkalne, ba całe ulice powstają, jak grzyby po deszczu. Port przy ujściu kanału dortmundzko-bremeńskiego emseńskiego, po którym parostatki do 600 ton, a szkuty do 1000 ton pojemności kursują, powiększają o jeszcze jeden znaczny basen. Pomiędzy portem a miastem są nowe ulice wytknięte, nad którymi nowe domy licznie stawiają i to domy wielkomięskie i koszarowe.

Na północ około Lünen, Lüdinghausen, Dülmen dowierciło się „Międzynarodowe Towarzystwo wiertnicze“ z Erkelenz pod Akwizgranem znacznych pokładów węgla. Pomimo, że węgiel ten leży na 800 do 1300 metrów głębokości, już większa część pól jest sprzedana. Około Lünen rozkopano je olbrzymie konsorzjum z Rothe Erde pod Akwizgranem, Schalke i Gelsenkirche, każde z nich już samo przez się przemysłowy olbrzym, obracający 100 milionowym kapitałem. Pan Raiky, prezes „Towarzystwa wiertniczego“, kupił dla siebie za 2 miliony tych pól. Kusy czyli akcje tych przedsiębiorstw idą bajecznie w górę. Wskutek ustawy, zabraniającej dalszego poszukiwania pokładów węgla, musiało towarzystwo od 8. lipca zaprzestać dalszych wierceń we Westfalji i Nadrenji. Rozchodzą się więc wiertnicy; jedni idą nad Czarne Morze, drudzy do Belgji, inni nawet do Transwalu.

Przypatrywałem się też temu wierceniu. Pędzone ono jest naturalnie wielką parową lokomobilą. Nad nią wysoka drewniana wieża na kształt kominów, pozostałych po spalonych czwo-

rakach. Gdzie w głębokości natrafia na kamień, tam wierzą dyamentowym] świderem. — Świder ten, to szeroka obręczka na kształt skłwki u laski 15 do 25, lub do 30 centymetrów średnicy, z lanej stali, w której na dole jest kilka przymocowanych czarnych dyamentów niekształtnych o postaci małych szyszek. Miałem w rękę jedną taką skłwkę za 13 500 mk. Pod Westrup niedaleko Lüdinghausen złamał się świder i zaprzestali dyamentową skłwkę (nazywają ją w niemieckim „koroną“) za 40 000 mk., przyczem cała robota poszła na marne. Pod Hamm zaprzestali dyamentowy świder za 200 000 mk. Ale coż to znaczny dla takiego towarzystwa, które daje po 600 procent dywidendy.

Świder ten wywiera w skale gładki wałek. Wałki, które miałem w rękę, wydobyte na 800 metrów głębokości, składają się z wapnia z wyraznymi skamieniałościami ślimaków, muszli. Często wywierca sobie też nieproszonych gości: źródła, których zatamować nie można, n. p. źródła nafty, (w Seppenrade pod Lüdinghausen) palnych gazów (w Elvert pod Lüdinghausen). Pod Aachenberg dowiercił się palnych gazów w nocy; powstał pożar, wieża zgorzała, kilku wiertników mocno się poparzyło. Nareszcie włóczenie wytoczyli proces towarzystwu, gdyż na obszarze 100 morgów około tej dziury, żadnego nie mają urodzaju.

Węgiel znajduje się we Westfalji w trzech formacjach geologicznych: węglanej, jurajskiej i kredowej. Kto się geologią z ciekawości i dla uzupełnienia ogólnego wykształcenia chciał

zajmować, temu polecam dziełko ks. Apolinarego Tłoczyskiego „O tworzenia się ziemi“, ściśle naukowo i przytym popularnie opracowane.

Podczas gdy węgiel pod Dortmundem, Essen na 400 do 800 metrów głębokości się znajduje, dowiercono go się o 30 do 50 kilom. drogi więcej na północ na 1000 do 1300 metrów głębiny. — W tej samej głębokości natrafiono nań w Belgji (La Campine) pomiędzy Antwerpią i Limburgiem. Wyższy radca górniczy p. Schulz z Bochum obrachował zawartość węgla kamiennego w zagłębiu westfalsko-nadrenskim na 53 i półmiliardy ton (tona — beczka po 1000 kilogr.) Dotąd od nie-pamiętnych czasów począwszy, wydobyto dopiero 1 i pół miljarda.

W Letmie odkryto przed sześcioma tygodniami kilkanaście metrów długą pieczarę z kośćmi dawno znikłych zwierząt i lądowców (antropofagów), jak uczeni twierdzą. W Haltern znówu (linja Oberhausen Recklinghausen-Monaster) odkopują cały obóz dawnych rzymian.

Byłem w Detmoldzie oglądać pomnik Arminjusza, który r. 9. po Chrystusie rzymian na głowę pobił. Szakoda czasu i atlasu na tę wycieczkę. Artysta (bawarczyk) pracował nad posągami Arminjusza całe życie. Postawiono go dopiero po jego śmierci w r. 1875., kiedy francuz dał pieniądze, a kulturkampf był u szczytu.

J. M.

— * Wielka zabawa letowa na dochód Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo odbędzie się na pewno jutro w niedzielę 1. września w ogrodzie Villa Flora p. I. Piechockiego. Wstęp od osoby tylko 25 fen. Ogród położony tak dogodnie, że tramwajem do bramy ogrodu zajechać można. W razie niepogody zabawa odbędzie się na sali.

Program zabawy: Koncert orkiestry Towarzystwa Muzycznego p. L. Poniackiego, wielka gra fantowa, kosh szczęścia, kolo szczęścia, poczta marokańska, cukiernia, owocarnia, kwaciarnia, gra w rybę o premje dla pań, gra w kręgle o premje dla panów. Premje dla dzieci wystawione w oknie składu zabawek p. Jarosza, ulica Wilhelmska naprzeciw hotelu francuskiego.

— * Koło Spiewackie Polskie w Poznaniu. Szanownej Publiczności przypominamy, iż jutro w niedzielę odbędzie się na Wzgórzu św. Łazarza wielki koncert ludowy tutejszego Koła Spiewackiego, połączony z zabawą i tańcami. Poczatek po południu o godz. 4. Wstęp na koncert i zabawę 50 fen. od osoby. Bliższe szczegóły podają afisze.

— * Pod firmą „Violetta“, handel kwiatów przy ul. Półwiejskiej 37 otwiera z dniem dzisiejszym p. Anna Krajewska. Długoletnia praktyka w tym zawodzie daje wszelką rękojmię, że p. K. wszelkim wymaganiom zadość uczynić może. Młodemu przedsiębiorstwu życzymy powodzenia.

— * Nieszczęśliwy wypadek podczas rewji wojskowych pod Srodą spotkał oficera Geislera z poznańskiego pułku artylerji pieszej nr. 20. Na polach pod Chwałkowem w Średzkiem spłoszył się pod jeźdźcem nagle koń i oficer spadł na ziemię tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę.

— * Rewizja policyjna w redakcji Gazety Opolskiej odbyła się w zeszły wtorek za inicjatywą ks. Kulika. Poszukiwano nr. 92. Gaz. Opol., w której mieścił się artykuł z Średzkiego o germanizacji wprowadzonej przez ks. Kulika do kościoła za pomocą kazań niemieckich.

— * Z powodu cholery w Rosji zamieszcza Staatsanzeiger pod dniem 24. sierpnia następujące ogłoszenie: Ponieważ nad Wolgą i Bugiem, rzeką poboczną Wisły, a mianowicie w Brześciu litewskim zaszły wypadki cholery, urządzono nad górną częścią Wisły w Prusach stację sanitarną dla flisaków celem zapobieżenia wewleczeniu zarazy do Prus. Komisarzem państwowym, w którego ręku spoczywać będzie główne kierownictwo w sprawie zarządzeń środków zaradczych, mających na celu przeciwdziałanie dalszemu szerzeniu zarazy przez komunikację wodną, mianowano naczelnego prezesa Prus Zachodnich.

— * O morderstwo, popełnione, jak o tem już pisaliśmy, na gospodyni Szczepaniakowej w Ochozdy pod Wągrowcem, podejrzują stanowczo męża zamordowanej, którego z więzienia wrocławskiego przetransportowano teraz do centralnego więzienia w Gnieźnie. Sprawą tą zajmować się będzie sąd przysięgłych prawdopodobnie już w przyszłej kadencji.

— * Pociąg pospieszny z Ostrowa do Wrocławia. Magistrat w Ostrowie wysłał wódcę do władz wrocławskich z prośbą o skierowanie do ministra robót publicznych o zaprowadzenie pociągów pospiesznych z Ostrowa do Wrocławia. Teraz nadeszła odpowiedź, że na próbę zaprowadzony zostanie jeden pociąg pospieszny w przyszłym lecie.

— * Polacy a Morenga. Nordd. Allg. Ztg. zrobiła znowu ciekawe odkrycie. Otóż nikt inny tylko polacy dostarczyli broni wodzowi powstańców afrykańskich Morengę, zbiegłemu z rąk angiolków na terytorjum niemieckie. Organ przyboczny kanclerza pisze wyraźnie, że Morenga zawdzięcza swoje ubranie międzynarodowej bandzie kontrabandzistów i oszustów, grasującej w okolicach Gordiniad. Banda składa się z 3 angiolków, pół tuzina sprytnych burów i kilku synów polskiej niwy (aus Polens Gefilden), którzy zowią się Poznanski, Potter, Grünblatt, Spangenberg i Hirschhorn.

Teraz chyba kanclerz ks. Bülow nie będzie w kłopotcie, czem uzasadnić prawa wyjątkowe przeciwko polakom.

— * Nowa katastrofa kolejowa. Jeżeli się weźmie pod rozwagę w ostatnim czasie coraz częściej powtarzające się nieszczęśliwe wypadki kolejowe, to ów tak bardzo okrzykiem lud i porządek w państwie pruskim na kruchych oparciach opierać się musi podstawiach. Jeszcze nie przebrzmiała zupełnie echa okropnej katastrofy pod Trzemesznem, jeszcze w pamięci jest nam niebezpieczny wypadek z pociągiem pod Toruniem, który mógł łatwo nie mniej straszne za sobą pociągnąć skutki jak owo zdarzenie pod Trzemesznem, wczoraj dopiero pisaliśmy o nieszczęśliwym wypadku, jaki się wydarzył z pociągiem roboczym na torze jarocińskim, a już donoszą o nowej katastrofie, która spotkała pociąg osobowy na torze z Berlina do Tezewa.

Pociąg ten, wyjeżdżający z Berlina o pół do 1. w południe przybył szczęśliwie aż pod stację w Czersku krótko po 9. wieczorem. W odległości około 100 metrów od stacji stanął nagle w miejscu od razu. Trzy ostatnie wagony poczęły się chwiać w jedną i drugą stronę, poczem wyróciły się na nasyp toru, gdy tymczasem przednia dłuższa część pociągu, oderwawszy się od ostatnich trzech wagonów, pozostała na szynach silnie pokrzywionych.

Z wyróconych wagonów dały się słyszeć głośne wołania o pomoc. Wszystkie trzy wagony te były czwartej klasy, a liczni podróżni znajdujący się w nich rzucony zostali przy wyróceniu się silnie o ściany, przyczem trzyletni chłopiec ubogiej rosjanki nazwiskiem Gordon z Irkucka wypadł oknem i został zabity. Nieszczęśliwa matka znajdowała się właśnie z innymi wychodzącymi w podróż powrotną z Ameryki. Inni podróżni zostali mniej lub więcej pokaleczeni, a dla oswo-bodzenia ich z okropnego położenia musiano dopiero porozbijając ściany wagonów. Jak dotychczas stwierdzono, odniosło pokaleczenia 11 osób, lecz na szczęście tylko lekkie. Bliższy powód nieszczęścia wykaże śledztwo. Pewnem jest tylko, że

zwrotnica w odnośnym miejscu sama się nastawiła podczas przejazdu pociągu, wskutek czego pociąg rozerwał się przemocą.

— * Janówiec. Pewien włodarz w tutejszej okolicy, któremu sprzykzyła się już żona, postarł się o zastępstwo. W ubiegły poniedziałek, zabrawszy cały uciulany w domu grosz w kwocie 500 mk., chciał on z nową swą ulubienicą pójść się w świat. Żona niewiernego, której mniej chodziło o męża, jak o pieniądze, spozstrzegłszy wczas jeszcze brak pieniędzy, cporęde podążyła za nim na zwjady i zastała go na dworcu właśnie kiedy miał odjeżdżać. Odebrawszy mu pieniądze i wypoliczkowawszy go na do-bitek, pozostawiła zakochaną parę na dworcu. Ma się rozumieć, że marzenia zakochanej pary o podjęciu podróży spełży na niczem.

— * Gniezno. Tutejszy zakład dla chorych Betesta opuścił we wtorek tajny sekretarz ministerstwa finansów, Hugon Kracke, jedna z ofiar katastrofy kolejowej pod Jankowem. Odnosił on podczas nieszczęścia ciężkie wstrząśnienie nerwów, a prócz tego bardzo ciężką ranę na lewej nodze; z początku myślano nawet, że Kracke poniósł śmierć. Dziś nie zagraża już życiu jego żadne niebezpieczeństwo; zdjęto nawet z nogi bandaż gipsowy.

— * Znin. Żona tutejszego młynarza Brzostowicza dostała nagłego obłądka religijnego. Z obrazem w rękę biegła po ulicach, wskutek czego spowodowała wielkie zbiegowisko. Nieszczęśliwą musiano odwieźć do zakładu dla obłąkanych w Dziekanówce.

— * Zerków. Miasteczko nasze jest obecnie bez lekarza. Obu tutejszych lekarzy powołano bowiem w jednym i tym samym dniu na ćwiczenia wojskowe. Tak więc miasto i okolica, liczące razem około 15 000 dusz, pozostały bez wszelkiej opieki lekarskiej, a zaznaczyć wypada, że stosunki zdrowotne w tutejszej okolicy pozostawiają wiele do życzenia.

— * Ostrów. W ubiegły wtorek zmarł tutaj po długiej chorobie pozastawbowy wyższy nauczyciel gimnazjalny profesor dr. Ignacy Henrykowski w 66. roku życia. Zmarły był nauczycielem przy tutejszym gimnazjum od r. 1883.

— * Piła. W sobotę wieczorem napadł przy ul. Berlińskiej w pobliżu fabryki papy jakiś włóczęga młode dziewczę i usiłował je rzucić na ziemię. Dziewczę bronilo się silnie, aż w końcu udało się jej uciec, uderzwszy napastnika parasolem kilkakrotnie w twarz. Po dość długim czasie dziewczę chciało iść do domu i nie mogło ominąć miejsca, gdzie ją poprzednio napadnięto. Nieznajomy znów wyskoczył z kryjówki, lecz na szczęście przejeżdżała ulicą pewien kelownik, pod którego opieką dziewczę doszło szczęśliwie do domu. Napastnik zbiegł do parku miejskiego.

— * Z sądów. — Poznań. Służąca Marja Ratajczak z Poznania skazana została swego czasu przez tutejszy sąd ławniczy za obrazę w 6 przypadkach na wygnanie z domu. Służąca rzuciła, u którego służyła. Z nienawiści ku niemu posyłała pod jego adresem listy anonimowe z ostrymi oskarżeniami. Na wczorajszym posiedzeniu sądu, obrady toczyły się z wykluczeniem publiczności, uwolniono służącą w dwóch przypadkach, a za obrazę w 4 przypadkach otrzymała ze względu na wzbarzenie w jakim się znajdowała — karę pieniężną 45 mk. względnie 9 dni więzienia.

† Zmarli: — W nocy z 30. na 31. sierpnia ś. p. Teodor Łuziński w Poznaniu przeżywszy lat 67. Pogrzeb we wtorek 3. września o godz. 5. po południu z domu żałoby.

Dnia 29. b. m. ś. p. Walerja Goetzendorf z Grabowskich Znanięcka w Cieślinie. Pogrzeb jutro w niedzielę o 4. po południu z kościoła św. Jakóba w Toruniu.

Towarzystwa.

— Jeżyce. Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Jeżycach odbędzie się w przyszły poniedziałek, 2. września o godzinie pół do 9. wieczorem w lokalu Towarzystwa u pana Marcinkowskiego. Na porządku dziennym odczyt członka zarządu związkowego. Szan. członków proszę o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

— Zwyczajne zebranie Tow. wstrząsliwoci Jutrzenka odbędzie się w niedzielę 1. września wieczorem o godz. 8. w lokalu św. Józefa. Na porządku dziennym odczyt p. St. Chociszewskiego na temat: Wrażenia z podróży w Królestwie Polskiem i Galicji. Uprasza się szanownych członków o jak najliczniejsze przybycie; również i goście są mile widziani. Zarząd.

— Zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek 2. września wieczorem o godz. pół do 9 na sali Doma katolickiego, św. Marcina 69. Na porządku obrad wykład ks. Patrona, oraz inne ważne sprawy. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

— Zwykłe zebranie plenarne Towarzystwa Uczniów Handlowych w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 1. września o 4. po południu. Ze względu na ważne sprawy zapraszamy niniejszym usilnie wszystkich członków. Rada i Zarząd.

— Towarzystwo Młodzieży polsko-katolickiej na Wildzie urządza w niedzielę 1. września o 4. po południu familijną wycieczkę do ogrodu p. Switalskiego (dom szwajcarski) przy drodze dębinińskiej, na którą wszystkich członków oraz życzliwych nam gości uprzejmie zapraszamy. Zarząd.

— Nadzwyczajne walne zebranie wydziału krawieckiego Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek o godz. 9. w Domu Katolickim. O liczny udział proszę. Zarząd.

— Zwyczajne zebranie Tow. polsko-katol. Terminatorów pod wezw. św. Alojzego w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 1. września o godzinie pół do 3. w domu św. Józefa. Na porządku obrad wykład oraz inne ważne sprawy. O liczny udział tak członków jak gości uprasza uprzejmie Zarząd.

— Szan. członkom Katolickiego Tow. cze-ladzi stolarskiej donosimy, że msza św. żałobna za zmarłych członków odprawi się w poniedziałek 2. b. m. rano o godzinie 8. w kościele pofranciszkańskim. Zarząd.

— Wycieczka poznańskiego Klubu cyklistów odbędzie się w niedzielę 1. września o godz. pół do 3. po południu do Kórnik. Punkt zborny Stary Rynek. Zarząd.

— Zwyczajne zebranie poznańskiego Klubu cyklistów odbędzie się we wtorek 3. września o 9. wiecz. w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek. Zarząd.

— Wycieczka do Promna Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej odbędzie się jutro w niedzielę 1. września. Wyjazd pociągiem wedle rozkładu z dworca głównego o godz. 3. min. 8, a z Tamy Garbarskiej o godz. 3. min. 15. po poł. Bilety należy wykupić zwykle do Pobjedziak. Powrót o 8 lub 10. wiecz. z Pobjedziak. O liczny udział w tej ostatniej tegorocznej wycieczce naszej proszę Wydział.

— Kwartalne zebranie Kat. Tow. Przem. odbędzie się w poniedziałek 2. września o godz. pół do 9. na sali posiedzeń. Na porządku dziennym sprawozdanie skarbnika i bibliotekarza. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Rozmaitości.

— Król Edward VII. Król Edward VII, wybierając się w podróż po kontynencie, zaopatruje się na drogę w sposób wcale przyzwoity. Nieskończone zda się mnóstwo skrzyń, pak i kufrów przynosi służba dworska na okręt, który ma zawieźć króla do Europy. Ośm kufrów zawiera 30 garniturów cywilnych różnego koloru i fasonu, oprócz tego w osobnych skrzyniach są garnitury galowe i salonowe, osobne na śniadania, osobne na objady, specjalne na rauty, na audjencje itd. Natomiast mniej w porównaniu do swego kuzyna Wilhelma, bierze Edward ze sobą uniformów wojskowych: ma on do nich wyraźny wstręt i tylko w ostatecznym razie ubiera się w mundur.

Wiadomo, że przed paru laty był na wielkiej paradzie wojskowej w popielatym angielzie i popielatym cylindrze i, rozpostarty wygodnie w swoim powozie, odbierał honory wojskowe.

Szczególniejszą uwagę musi szatni królewski poświęcać stopom jego królewskiej mości. Król musi mieć ze sobą nie mniej, niż 40 par butów, które są szczytem elegancji i wygody. Od wielu już lat stopami Edwarda opiekuje się jeden i ten sam mistrz kunsztu szwajcarskiego.

Bajeczną jest ilość krawatek, które same wyciętej i tej samej krawatki dwa razy. Podobnie ma się rzecz z rękawiczkami i bielizną. Kapeluszy w rozmaitych fasonach i kolorach dostarcza mu stale długoletni dostawca: są to arcydzieła z najdelikatniejszego filcu, o wprost bajecznej lekkości.

Jako namiętny palacz, król Edward pali dużo, ale nie z byle jakiego ziela, lecz specjalnie wy-lączone dla niego fabrykowane w Hawanie cygara z zielonkawych liści. Zaciąga się chętnie cyga-retami, a oprócz tego ma zawsze przy sobie krótką fajeczkę, z którą nie rozłącza się nigdy w podróży — a gdyby, broń Boże, gdzieś ją zapodział lub zgubił, uważałby to za najgorszy pod każdym wzglę-dem omen.

— Eurypides a — prawa kobiece. Eurypides był pierwszym, który pod względem stanowiska socjalnego traktował kobietę na równi z mężczyzną i, zgłębiając jej psychologję, umiał wydobyć z niej tony radości, nadziei, miłości, namiętności, zemsty, nie tracąc dotychczas nie ze swej siły i prawdy. Jedną ze słynnych kobiet Eurypidesa była, jak wiadomo, Menelippa, córka Aiolesa, która przez ojca swego była oślepią i uwięziona, a następnie wyzwolona przez dzieci.

Rozwijając ten temat, poeta dramatyczny wdał się w szereg rozumowań o prawach kobiecych, o treści jednak tych wywodów niewiele było wiadomem, gdyż obydwa dramaty, związane z historją Menelippy, przeszły do nas w drobnych zaledwie fragmentach. Otóż obecnie znajduje się w Berlinie interesujący papyrus z nieznanymi urywkami dramatów Eurypidesa, w którym są właśnie echa sporu o prawa kobiece.

„Czyż i bogowie nie oświadczyli się po naszej stronie? Ażali Apollo w Delfach i Zeus w Dodonie nie przemawia przez nasze usta? Czy nie nam pozostawiono wyłącznie kult Moir i Erynn?” I dalej powiada Eurypides: „Czemu cały ród kobiecy ma ponosić odpowiedzialność za to, że jedna była złą? Co pozwała na ogół takiej nagany z powodu jednej kobiety?”

W ten sposób uzasadniała kobieta grecka swoje dążenia do praw ogólnoludzkich. A rzeczywistość w czasach Eurypidesa położenie kobiety nie było wcale do zazdrości. Oczywiście, argumenty Eurypidesa nie należą do najsilniejszych, ale niewątpliwie było ich znaczenie więcej i z pewnością bardziej przekonujących. Kto wie, czy nawet nie pozostałoby więcej tych fragmentów, gdyby zardosny bizantyzm, doprowadzający prawa kobiety do minimum, nie postarł się o rozproszczenie „niebezpiecznej księgi”. Wzmiankowany papyrus, znajdujący się w drodze do zupełnego wykomentowania u p. Willamowitza-Moellendorfa, może rzuci na tę stronę twórczości Eurypidesa nowe światła. W epoce dążeń kobiety współczesnej do równoprawienia jest to bezwarunkowo rzecz ciekawa.

— Nowy środek zapewnienia bezpieczeństwa kolejowego. W Ameryce inżynier Jones wynalazł sposób, umożliwiający porozumiewanie się na odległość pomiędzy pociągami w ruchu. Dokonane próby na przestrzeni Worhington-Car-

rolton, wydały jak najlepsze rezultaty. Porozumiewanie odbywa się telefonicznie. Połączenie pomiędzy drutem, ciągnącym się wzdłuż linii kolejowej, a lokomotywą, dokonywa się w sposób następujący: Z boku lokomotywy umieszcza się trąbkę, przez którą wychodzi para, przesycona rozmaitemi substancjami chemicznymi, które czynią ją przewodnikiem dla głosu. Próby nawet na odległość 100 kilometrów udały [się] znakomicie. Wyalazek ten ma olbrzymie znaczenie dla zabezpieczenia od wypadków kolejowych i życzyliby należało, aby znalazł on jak najprędzej jak największe rozpowszechnienie.

— Nowy środek ratunkowy. Pewien przemysłowiec amerykański wynalazł „torbę ratunkową“, bardzo praktyczną, szczególnie dla mieszkań-ców, zajmujących wyższe piętra kamienic. Na wypadek pożaru, kiedy wszystkie wyjścia i schody objęły już płomienie, lokator otwiera spokojnie torbę, do której przymocowana jest silna jedwabna lina, koniec tej liny opatrzone żelaznym hakiem przyczepia do ramy okna, sam wsiada do torby i spokojnie, powoli, spuszcza się na ulicę.

— Zafantowana lokomotywa. Urzędnik kolejowy w Wielkim Warażdynie na Węgrzech, Aleksander Lettaj, miał ze skarbem kolejowym proces, który ciągnął się od roku 1902. I dopiero teraz został ukończony na korzyść Lettaja. Wyrokiem sądowym przyznano mu kwotę 7 862 kor. 20 hal. Z kwoty tej zapłacił mu skarb kolejowy 7 075 kor. 87 hal., czyli, że pozostał mu jeszcze dłużnym 786 kor. 33 hal. O zwrot tej resztującej kwoty Lettaj upominał się kilkakrotnie, ale bezskutecznie, wobec czego wniósł o pozwolenie egzekucji.

Uzyskawszy je, pewnego dnia zjawił się na dworcu w Wielkim Warażdynie w asystencji urzędnika egzekucyjnego i swego adwokata, i oświadczył naczelnikowi stacji, że celem zabezpieczenia swojej pretensji, zabiera lokomotywę. Zrazu chciał zafantować lokomotywę pociągu osobowego, który znajdował się właśnie na stacji, ale wobec perswazyi naczelnika odstąpił od tego zamiaru i zafantował inną lokomotywę wartości 24 000 kor. Do licytacji jednak naturalnie nie przyszło, gdyż na doniesienie naczelnika stacji przysłano natych-miast z dyrekcji kolejowej należną Lettajowi pre-tensję. Wypadek ten wywołał wielką ulcuchę wśród ludności miejscowej, która całymi tłumami dążyła na dworzec, aby zobaczyć taki unikat, jak zafantowana lokomotywa.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 30. sierpnia zgłoszono:

Zapowiedzie: właśc. furmanek Walenty Kaczmarek z Katarzyną Kujawa, stróż koszar. Franciszek Teodorczyk z Stefanją Dreyer.

Słuby: tapicer Artur Hirschfeld z Henryką Anselm.

Urodzenia. Syn: murarz Józef Rolewicz, mistrz rzeźnicki Hieronim Drożdżewski, tokarz Oskar Riemer, krawiec Jan Piątkowski, kupiec Adolf Drucker, niezam. D. O.

Córka: cięśla Antoni Szlandrowicz, robotnik Piotr Szajek, robotnik Franciszek Sznuś, sierżant Paweł Herrmann, robotnik Józef Handert, kupiec Stanisław Wronecki, mistrz kominarski Józef Ramplawicz, robotnik Karol Sommer, właśc. dóbr Stanisław Breza Goray.

Zmarli: wdowa Marja Jesionek z domu Pawłowska 64 lata, Anna Mazur 7 lat, 3 miesiące i 28 dni, Feige Buchner z domu Sieradzka 22 lata, wdowa Antonina Giemza z domu Bałyna 35 lat, Anna Holasz z domu Rutkowska 27 lat, Leon Nowak 2 lata, 7 mies. i 4 dni.

Sprostowanie. W ogłoszeniu stanu cywilnego z 29. bm. pod zapowiedziami opiewała: krawiec Michał Maluskiewicz z Józefą Grajkowską, a nie, jak mylnie podano — Matuszkiewicz.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Modliszewko zaprzepaszczone?

Gniezno, 31. sierpnia. (Tel. wł.) Położoną w powiecie tutejszym majątność Modliszewko sprzedał dotychczasowy właściciel, polak, p. Niesiołowski, za pośrednictwem znanego agenta Karola Swinarskiego, p. Konstantemu Sulerzyskiemu, a p. Sulerzyski odprzedał ją Niemcowi Wendorffowi ze Zdziechowy.

Z centrali kleru górnośląskiego.

Wrocław, 31. sierpnia. Dzisiejsza Schles. Volksztg. donosi, że w środę odbędzie się w Gliwicach posiedzenie Centrali kleru górnośląskiego. Czy Centrala ponownie zajmować się będzie kwestją sojuszu polsko-centrowego, o tem Schles. Volksztg. nic nie donosi.

Dopuszczenie kobiet do wykładów

na uniwersytetach austriackich.

Wiedeń, 31. sierpnia. Wiener Ztg. donosi: Minister oświaty zatwierdził przed pewnym czasem uchwałę kolegium profesorów wydziału filozoficznego uniwersytetu wiedeńskiego w sprawie dopuszczenia dr. fil. pani Elizy Richter, jako prywatnej docentki romańskiej filologii. Jest to pierwszy wypadek dopuszczenia w Austrii kobiety jako prywatnej docentki do wykładów na uniwersytecie.

Minister oświaty wystosował do wszystkich rektorów uniwersytetów okólnik, według którego pozwala się na dopuszczenie do służby asystenckiej tych kobiet, które posiadają pełne naukowe kwalifikacje i austriackie obywatelstwo państwowe. Dopuszczenie do służby nauczycielskiej i odbywania uniwersyteckich wykładów wymaga w każdym wypadku zgody kolegium profesorów. W podobny sposób mogą kobiety być dopuszczane na klini-kach jako pomocnice przy operacjach.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

(Ważny od 1. maja do 30. września 1907 r.)

Poznań-Frankfurt n. O.-Gubena.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
2,06 w nocy kurjer	3,06 w nocy kurjer
4,40 rano	7,42 rano z Zbąszynia
7,15 przed. poł. do Zbąszynia	9,58 rano
10,20 przed. poł. i 10,30	1,39 po poł.
2,22 po poł. do Frankfurtu n. O.	1,53 po poł. kurjer
3,20 po poł. kurjer	6,20 po poł.
4,20 po poł.	6,46 wiecz. kurjer
8,00 wieczorem.	7,29 wiecz. z Zbąszynia
Prócz tego w każdy piątek północny Ekspres I. kl. o godz. 11,27 przed. poł.	11,43 w nocy.

Poznań-Rogoźno-Piła.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
3,39 w nocy	1,14 w nocy
7,52 przed. poł.	6,41 rano
10,18 przed. poł. tylko od 15. 6. do 31. 8.	9,55 przed. poł.
10,58 przed. poł.	1,50 po poł.
2,35 po poł. do Pily	2,37 po poł. tylko od 15. 6. do 31. 8.
4,49 po poł.	6,50 po poł.
11,00 wiecz. do Pily	

Poznań-Krzyż-Starogard-Międzyrzecz.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
4,22 w nocy do Starogardu	1,38 w nocy z Starogardu
6,00 rano do Starogardu	4,20 w nocy z Krzyża
6,57 przed. poł. do Starogardu kurjer	7,03 przed. poł. z Krzyża
10,22 przed. poł. do Starogardu	9,27 przed. poł. z Międzyrzecza
11,35 przed. poł. do Reppen	1,27 po poł. z Reppen
1,50 w poł. do Reppen	2,46 po poł. z Starogardu
2,24 po poł. do Starogardu	5,33 po poł. z Reppen
3,14 po poł. do Starogardu	6,28 po poł. z Starogardu
7,00 po poł. do Starogardu	
7,27 wiecz. do Międzyrzecza	7,19 wiecz. z Starogardu
8,50 wiecz. do Krzyża	9,11 wiecz. z Reppen
11,50 w nocy do Pniew	11,41 w nocy z Starogardu

Poznań-Ostrowo-Kluczbork.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
3,16 rano do Ostrowa	6,49 rano z Ostrowa
6,54 przed. poł.	9,59 przed. poł.
10,16 przed. poł.	1,23 po poł.
1,30 po poł. do Staroleki	2,58 po poł. kurjer
2,02 po poł. kurjer	4,30 po poł. z Staroleki
3,01 po poł.	6,21 po poł.
3,09 po poł. do Staroleki	10,53 wiecz.
8,00 wiecz.	1,38 w nocy
12,25 wiecz. do Ostrowa	

Poznań-Wrocław.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
2,11 w nocy	12,07 w nocy
4,26 rano	3,02 w nocy
7,10 przed. poł. kurjer	7,33 rano z Leszna
7,18 przed. poł.	9,54 przed. poł.
10,10 przed. poł.	10,05 przed. poł. kurjer
1,40 po poł. do Mosiny	1,31 po poł. z Leszna
3,00 po poł. kurjer	1,50 po poł. kurjer
3,15 po poł.	3,00 po poł.
6,10 po poł. do Leszna	6,42 po poł.
7,00 wiecz. kurjer	6,56 po poł. kurjer
8,50 wiecz. do Leszna	9,37 wiecz. z Leszna
11,48 w nocy do Leszna	

Kursy papierów wartościowych na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=pożąd.; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	31. stała.	30. bez int.
Dyskonto prywatne	4 1/2	4 1/2
Korony	85,20	85,20
Rubla	216,40	216,70
3 1/2% niemiecka pożyczka państw.	82,30	82,30
3 1/2% pruskie konsola	93,-	92,90
3 1/2% poznańska pożyczka prow.	82,30	82,30
3 1/2% " " " "	90,25	90,20
3 1/2% " " " "	1895	-
3 1/2% " " " "	poż. miejska 1906	99,30
3 1/2% " " " "	poż. poz. miej. 1894-1908	90,-
3 1/2% " " " "	poż. listy zast. ser. VI-X.	100,-
3 1/2% " " " "	XI-XVII	99,90
3 1/2% " " " "	serya D.	92,90
3 1/2% " " " "	A.	80,75
3 1/2% " " " "	B.	80,75
3 1/2% " " " "	C.	80,25
3 1/2% " " " "	B.	80,75
3 1/2% " " " "	rentowe	99,20
3 1/2% " " " "	90,40	90,40
3 1/2% " " " "	pożyczka chińska 1898	94,70
3 1/2% " " " "	japońska	89,20
3 1/2% " " " "	rumuńska 1894	87,10
3 1/2% " " " "	rosyjska 1902	74,10
3 1/2% " " " "	1905	90,90
3 1/2% " " " "	serbska renta	78,40
3 1/2% " " " "	tureckie losy	141,75
3 1/2% " " " "	węgierska renta w koronach	92,80
3 1/2% " " " "	polskie listy zastawne	87,10
3 1/2% " " " "	Akcje berlińskiej kolei elektr.	165,-
3 1/2% " " " "	pozańskiej kolei elektr.	-
3 1/2% " " " "	aust.-węg. kolei państw. ult.	140,50
3 1/2% " " " "	lombardy	30,50
3 1/2% " " " "	Baltimore and Ohio	91,60
3 1/2% " " " "	Canada Pacific	164,80
3 1/2% " " " "	St. Louis St. Franciscko obl. kol.	75,80
3 1/2% " " " "	Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	126,50
3 1/2% " " " "	póln.-niem. Lloyd'a	111,50
3 1/2% " " " "	berlińsk. tow. handl. ult.	151,50
3 1/2% " " " "	banku darmstadckiego	125,50
3 1/2% " " " "	niemieckiego ult.	223,75
3 1/2% " " " "	dyskontowego	168,90
3 1/2% " " " "	drezdeńskiego	187,90
3 1/2% " " " "	póln.-niem. zakładu kredyt.	117,25
3 1/2% " " " "	austriack. zakładu kred. ult.	199,75
3 1/2% " " " "	banku wsch. dla hand. i prz.	118,25
3 1/2% " " " "	rosyjsk. banku dla hand. zagr.	127,10
3 1/2% " " " "	browaru Huggera	136,50
3 1/2% " " " "	ogólnego tow. elektr.	187,50
3 1/2% " " " "	tow. wyrobu drzewa Bendixa	87,-
3 1/2% " " " "	tow. berl. masz. Schwarzkopf.	212,-
3 1/2% " " " "	bochumsk. lejarni stali	208,50
3 1/2% " " " "	chem. fabr. Milcha	238,25
3 1/2% " " " "	cukrowni w Weschowie	150,25
3 1/2% " " " "	kopalni w Gelsenkirchen	190,-
3 1/2% " " " "	kopalni w Harpen	193,70
3 1/2% " " " "	tow. młyn. Hermanna	95,-
3 1/2% " " " "	kopalni Hohenlohe	182,75
3 1/2% " " " "	Laurahuty	219,75
3 1/2% " " " "	górnolazkiego przem. żelaz.	100,50
3 1/2% " " " "	fabr. masz. Orenstein, Koppel	191,-
3 1/2% " " " "	tow. wyr. cement. w Opolu	166,-
3 1/2% " " " "	pozańskiej sprytowni	840,-
3 1/2% " " " "	kopalni soli w Inowrocławiu	88,50
3 1/2% " " " "	tow. chem. Union	196,75
3 1/2% " " " "	cukrowni w Kruszwicy	223,75
3 1/2% " " " "	Kursy o godz. 3.	
3 1/2% " " " "	austriackiego zakładu kred.	200,10
3 1/2% " " " "	banku niemieckiego	224,50
3 1/2% " " " "	dyskontowego	169,50
3 1/2% " " " "	Laurahuty	221,25
3 1/2% " " " "	Tendencja:	spok.

Poznań-Inowrocław-Bydgoszcz-Toruń.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
3,14 w nocy do Warszawy	1,58 w nocy z Warszawy
[wy kurjer]	[kurjer]
6,15 rano	6,18 przed. poł. z Gniezna
6,22 z Tamy Garb.	6,12 na Tamy Garb.
10,10 przed. poł.	9,57 przed. poł. z Warsz.
10,16 z Tamy Garb.	8,51 na Tamy Garb.
11,32 przed. poł. w każdy piątek Ekspres I. kl. do Warszawy.	12,02 w poł. z Bydgoszczy
	12,17 na Tamy Garb.
12,44 w poł. do Bydg.	2,55 po poł. z Bydg.
2,05 po poł. do Warsz.	[kurjer]
[kurjer]	2,43 po poł.
3,08 po poł.	2,38 na Tamy Garb.
3,15 z Tamy Garb.	3,10 po poł. z Warszawy
7,05 wieczorem do Bydg.	[kurjer]
[kurjer]	6,37 po poł.
7,39 wiecz.	6,32 na Tamy Garb.
7,46 z Tamy Garb.	6,46 po poł. w każdą sobotę Ekspres I. kl. z Warszawy.
12,14 w nocy do Gniezna	11,14 w nocy
12,21 z Tamy Garb.	11,09 na Tamy Garb.

Poznań-Września-Strzałkowo.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
5,03 przed. poł.	6,48 przed. poł.
5,09 z Tamy Garbar.	6,43 na Tamy Garb.
10,50 przed. poł.	9,45 przed. poł.
10,53 z Tamy Garbar.	9,40 na Tamy Garb.
2,10 po poł.	2,17 po poł.
2,16 z Tamy Garbar.	2,12 na Tamy Garb.
4,30 po poł.	5,25 po poł.
4,37 z Tamy Garbar.	5,19 na Tamy Garb.
9,00 wieczorem	7,48 wiecz.
9,08 z Tamy Garbar.	7,42 na Tamy Garb.
12,21 w nocy do Wrześni	12,16 w nocy
12,27 z Tamy Garbar.	12,10 na Tamy Garb.

Poznań-Główna-Janówiec.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
6,00 rano	7,27 przed. poł.
11,01 przed. poł.	10,05 przed. poł.
2,38 po poł.	1,53 po poł.
7,15 wiecz.	7,35 wiecz.
10,30 wiecz. do Mur. Gośl.	12,36 w nocy z Mur. Gośl.
tylko w niedzielę.	tylko w niedzielę.

Wiadomości handlowe.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 31. sierpnia 1907.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji:

Na sprzedaż wystawiono:

4174 sztuk bydła rogatego	1206 " cieląt
14795 " owiec	10651 " świń

Placono za centnar wagi mięsa:

Woły:

a) pełnomięsne, utuczone, najprzed.	81-84 mk.
b) młodsze mięsiste, nieutuczone i starsze utuczone	70-76 mk.
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	65-68 mk.
d) mało pasione każdego wieku	60-64 mk.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 31. sierpnia 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszonica (dobra)	214,-
Żyto 121/22 (holenderskie)	182,-
Jęczmień dla browarów (dobry)	171,-
Owies (dobry)	174,-

Tendencja: spok.

Poznań, dnia 31. sierpnia 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica	21,70	21,20	20,50
Żyto	18,80	18,10	17,50
Jęczmień	17,20	16,20	15,20
Owies	17,50	16,90	16,80

Bydgoszcz, dnia 30. sierpnia 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszonica (. . . ; nom.)	000-212 mk.
(porośla, z murzonką i lżejsza niżej not.)	
Żyto (. . . ; dobre, zdrowe)	150-154 mk.
(najmn. 121 f.)	185 mk.
Jęczmień (lżejszy gat., porośla i stęchły)	159-179 mk.
(dla młynarzy)	150-154 mk.
(browarów)	156-160 mk.
Groch (na paszę)	168-180 mk.
(do gotowania)	000-000 mk.
Owies (najpiękniejszy)	158-168 mk.
	wyżej notow.

Berlin, 31. sierpnia 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszonica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	-	-	-	-	-
Luty	-	-	-	-	-
Marzec	-	-	-	-	-
Kwiecień	-	-	-	-	-
Maj	-	-	-	-	-
Czerwiec	-	-	-	-	-
Sierpień	-	-	-	-	-
Wrzesień	215,50	196,75	170,50	-	-
Październik	213,50	192,-	-	-	78,-
Listopad	-	-	-	-	-
Grudzień	213,25	187,75	164,50	-	74,10

Pełnienie Ameryki Północnej przy ograniczonym obrocie mimo pięknego powietrza wywołalo tendencję stałą. Za żyto i pszenicę placono wyższe ceny, podczas gdy owies pozostał niezmiennie stałym. Później tendencja trochę osłabła, skoro tylko zaspokojono pierwsze potrzeby. Olej rzepny cokolwiek lepszy. — Powietrze: pięknie.

Wrocław, dnia 30. sierpnia 1907.

Notowania prywatne.

Pszonica biała spok.	20,50-21,50-22,10
" zółta stale	20,50-21,40-22,00
Żyto spokojnie	17,00-18,70-19,60
Jęczmień dla browarów spok.	16,50-17,00-17,25
Jęczmień stale	14,75-15,00-15,75
Owies spok.	17,40-17,70-18,20

Buhaje.

a) pełnomięsne, najprzedniejsze	72-75 mk.
b) średnio pasione młodsze	65-71 mk.
c) mało pasione	60-64 mk.

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	81-85 mk.
b) średnio utuczone i dobre cielęta od cyca	75-80 mk.
c) poślednie cielęta od cyca	53-63 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (zarłoki)	53-63 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	85-88 mk.
b) starsze skopy utuczone	78-82 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki)	69-74 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywey wagi)	32-43 mk.

Swinie.

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00-65 mk.
b) mięsiste	62-64 mk.
c) małosole	58-61 mk.
d) maciory	00-54 mk.

Przebieg targu był bez wyjątku bardzo powolny. Mianowicie spędzonej nierogacizny nie wyprzedano. Z cielaków i owiec pozostało również bardzo wiele. Targ świński miał przebieg spokojny. Rynek nie zupełnie uprzątnięto. Wyborowe okazy placono ponad notowania.

Sprawozdanie handlu nasion Telestora Omiłanowskiego, Poznań

Przebieg notowania.	za 50 kg. Marek
Koniczyna inkarnatka różowa	00-00
Lucerna prowaska	28
Tymoteusz	68-70
Rajgras krajowy angielski	30-32
" szkocki importowany	16
" włoski	17-24
" francuski	20-24
Kostrzewa łąkowa	60
Wiklina	47
Trawa kupkowa	76-82
Wieżka piaskowa	60-64
Żyto świętojańskie	22-24
Żyto do siewu:	12,50
oryg. v. Lochowa petkuskie	16,25
" Heinego zelandzkie	15,50
" pirnawskie wysokie	14,00
" Jägera szampańskie	15,25
" Schlaraffen pełne	15,00
Jęczmień Heinego zimowy	13,50
Pszonica biała Kostromka	15,50
" Litewka	15,50
" zółta Sandomierka	16,50
" Cimbala książę Hatzfeld	14,75
" Saski	14,75

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 30. sierpnia 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
sierpień	-	24,00
sierpień-wrzesień	-	24,00
wrzesień-październik	-	24,00

Toruń 25. sierpnia 1907.

Sprawozdanie handlu nasion B. Hozakowskiego.

Placono za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	Marek
Koniczyna czerwona I.	40-65
" biała I.	30-50
" szwedzka	35-55



Po krótkiej chorobie zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami w Gostyniu moja najukochańsza żona, nasza najdroższa matka i babka ś. p.

Nepomucena z Garstków Mroczkiewiczowa

z Lwówka,

o czym donosi w głębokim smutku pogrążona

Lwówek, 30. sierpnia 1907.

rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz. 10. przed południem w Lwówku.

Katowice. **Bank** Katowice.
Tel. nr. 1494. Tel. nr. 1494.

Koehler & Janiszewski

w Katowicach przy ulicy Dyrekcyjnej (Direktionsstr.) nr. 4, tuż przy dworcu

wymienia monety zagraniczne. — Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, akcje przemysłowe i bankowe. — Uskutecznia zlecenia giełdowe na zakup i sprzedaż papierów wartościowych zarówno na giełdzie berlińskiej jak i na giełdach zagranicznych. — Przyjmuje depozyty na dowolne terminy, oprocentowując takowe od dnia wpłaty, stosownie do stanu rynku pieniężnego. — Dyskontuje weksle handlowe, otwiera rachunki bieżące (Contocorrents) na warunkach nader dogodnych. Złatwia wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące.

Od 1-go września 1907. roku filja w Mysłowicach przy ul. Pszczyńskiej (Plessenstr.) nr. 22, pomiędzy ul. Modrzejowską a pl. Wilhelma (Wilhelmsplatz).

Mysłowice.

Mysłowice.

Szafowe zegary!

znacznym wyborem na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki Koleczki

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny niskie



Zegarki precyzyjne z „Glashütte“ i Genewy.

J. Pendowski

Poznań, ul. Wilhelmowska 18.

Jedyna polska

fabryka wyrobów artystyczno-kościelnych na Poznań, W. Ks. Poznańskie, Ślązk i Prusy, wykonywa sumiennie

monstrancje, kielichy, relikwiarze, cyborje i t. d.

Również przyjmuje wszelkie reparacje i odnowienia przyborów kościelnych.

Za prace wykonane mogą każdego czasu okazać świadectwa W. W. Księża Dziekanów i Proboszczów.

My wszyscy

używamy do prania bielizny, mycia podłóg, drzwi i okien tylko



ponieważ jest najtańszy i lepszy jak mydło lub soda a wcale nie szkodliwy.

Kto się raz przekona, będzie stałym odbiorcą. Tylko prawdziwy ze znacznikiem ochronnym

„koszulka“

i w paczkach po 25 fen. Do nabycia w składach drogeryjnych i kolonialnych, a gdzie niema na składzie wprost z fabryki 8 paczek za 2,00 mk. franco.

Chemiczna fabryka Saponia

Czesław Nagórski

Pr. Stargard.

Złote ziarna

zebrane przez **W. Belzę** z dzieł pisarzy polskich od Reja. Kochanowskiego aż do najnowszych czasów.

Cena za egzemplarz ozdobnie oprawny **2,40 mk.**

Do nabycia w większych księgarniach lub u wydawcy **K. Kozłowskiego** Poznań ulica Długa 8.



Jedyna jeneralna agentura i główny skład **S. Żychliński** w Poznaniu. Cygara w największym wyborze.

Najtańsze źródło wódek!

A. Szmytkowski Pniewy — Pinne destylacja i fabryka likworów
Telefon nr. 17.
Nalewki: wiśniowa, jagodowa i t. d.
Specjalność: Jubileuszówka, alpejska, winiak i wódki gdańskie
Wszelkie inne gatunki likworów deserowych i żołądkowych znane z swej dobroci.
konjaki, rummy i araki
Nowość **Kapitan Köpenikoski** (gorzki likier.)

Polecam się do dostawy **chudego bydła do tuczu** także **rozplodowego**

z Bawarii, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji

pod korzystnymi warunkami. Kupuje także **każdą ilość tłustego bydła jagniąt i świń.**

J. Cabański
Handel bydła w Swarzędzu.

Z świeżo otrzymanych dowozów poleca **I a grzyby litewskie à mk. 4.**
II a " " " " 3.
za funt

J. N. Leitgeber, Poznań,
skład towarów kolonialnych.

Szanownej Publiczności najuprzejmiej donosimy, że z dniem **1. września r. b.** otwieramy

w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej 19.

skład garderoby męskiej i dla chłopców

połączony z pracownią eleganckiej garderoby podług miary.

Długoletnia praktyka w pierwszorzędnym firmach, jako też zawiązane stosunki z pierwszorzędnymi firmami, dają rękojmię rzetelnej i taniej usługi. Wielebnemu Duchowieństwu polecamy najuprzejmiej **rewerendy** i **plaszcz** z gwarancją dobrego kroju.

Polecając przedsiębiorstwo nasze łaskawym względem Szanownej Publiczności, pozostajemy z wysokim szacunkiem

Pixa & Poturalski.